„ORZEŁ BIAŁY“ („WHITE EAGLE“), 10th October, 1953. Price 1/3 ($0.20)

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XIII SOBOTA, 10 PAŹDZIERNIKA 1953 R. Nr. 41 (588)

W TYM KŁAMSTWIE JEST METODA

TRUDNO sobie wyobrazić bardziej załgane, a jednocześnie bardziej niedorzeczne, nieinteligentne uzasadnienie najpierw skazania ks. biskupa Kaczmarka ,a następnie świętokradczego aresztowania Prymasa Polski jak to, które znajdujemy w prasie reżymowej w Kraju. Podano właściwie jeden główny motyw zbrodniczych kroków, które wywrą napewno duży wpływ na dalszy rozwój wydarzeń w Polsce. Zarówno w prasie komunistycznej z *„Trybuną Ludu“*, na czele jak i w prasie reżymowych „katolików“ — a odegrali oni w tych tragicznych wypadkach szczególnie obrzydliwą rolę — rozwijano argument, że zarówno biskup Kaczmarek, jak i Prymas Polski byli zaprzedani polityce niemieckiej i pełnili obowiązki niemal agentów kanclerza Adenauera na ziemiach polskich.

W wywodach popychadła Moskwy w Warszawie Ochaba, ogłoszonych na łamach *„Trybuny Ludu“*, które następnie rozwijał zdeklarowany agent kominternu Dominik Horodyński w piśmie *„Dziś i Jutro“* oraz Jan Dobraczyński i Mieczysław Kurzyna na łamach wydawanego dziś przez reżym *„Tygodnika Powszechnego“* — przedstawiono organizację kościoła katolickiego mniej więcej w ten sposób, że na czele jego działalności politycznej stoi kanclerz Adenauer, wykonawcami jego woli są „koła watykańskie“, narzędziem zaś „reakcyjna“ część episkopatu i duchowieństwa polskiego z ks. bisk. Kaczmarkiem i Prymasem Polski na czele. Celem tej działalności katolickiej jest odbudowa potęgi niemieckiej kosztem Polski, przyczym zarówno Niemcy Adenauera jak i Amerykanie Eisenhowera przedstawiani są jako nowocześni krzyżacy, których pamięć — jak wiemy — budzi dotychczas grozę w ludzie polskim.

W artykułach reżymowych, które ukazały się w dniach uwięzienia Prymasa, nazwisko Adenauera powtarza się znacznie częściej niż bisk. Kaczmarka i samego kard. Wyszyńskiego. Co więcej, skryby, oddani na usługi Moskwy, wiążą bezpośrednio zarówno proces bisk. Kaczmarka, jak i aresztowanie Prymasa Polski z ostatnim zwycięstwem wyborczym Adenauera! Można nawet przypuszczać, że oba te akty terroru są odpowiedzią na wydarzenia w Niemczech, na klęskę, którą Rosja sowiecka poniosła tam ostatnio. I kto wie, czy nie ma w tym sporo racji.

W słynnym artykule bolszewika Edwarda Ochaba, ogłoszonym w dniu targnięcia się zbirów moskiewskich na osobę Prymasa, czytaliśmy m.in.:

„...Prymas Wyszyński zgodnie z życzeniami kurii rzymskiej czynił wszystko, aby nie dopuścić do stabilizacji administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych...

„...Prymas Wyszyński w pierwszym rzędzie(sic), ponosi odpowiedzialność za sabotowanie i łamanie zasad Porozumienia (układu episkopatu z reżymem z roku 1950 — red.) za faktyczną pomoc okazywaną zachodnio-niemieckim krzyżakom i anglo-amerykańskim wrogom naszego narodu, w szkalowaniu i zohydzaniu Polski ludowej. Wielokrotne ostrzeżenia ze strony rządu i społeczeństwa nie zmitygowały awanturniczego wychowanka Watykanu...“.

Wzorując się na zuchwalstwach bolszewika Ochaba „katolik“ reżymowy Horodyński w dwustronnicowym artykule w *„Dziś i Jutro“* połowę swej zakłamanej publicystyki poświęcił Adenauerowi i jego „krzyżactwu“. W pozostałej zaś części swego wypracowania, wśród różnych zarzutów stawianych „kołom watykańskim“ (m.in. „popieranie i uznawanie za przedstawicieli narodu polskiego emigrantów w rodzaju p. Papée i ks. Meysztowicza“) usiłuje on również uczynić z ks. bisk. Kaczmarka agenta polityki Adenauera choć nie stara się nawet tego kłamstwa poprzeć jakimkolwiek argumentem. Zeznania bowiem ks. Kotuli w procesie bisk. Kaczmarka o znaczeniu Ziem Odzyskanych i o popieraniu ich odbudowy przez katolików — rzekomo w przeciwieństwie do bisk. Kaczmarka — może być uważane za jego obronę, gdyż rzeczywiście cały episkopat w tej odbudowie i w organizacji tam Kościoła bierze czynny udział.

Jan Dobraczyński i Mieczysław Kurzyna w słowach bardziej oględnych, wypowiedzianych na łamach zagrabionego przez reżym *„Tygodnika Powszechnego“* wyrecytowali posłusznie te same hasła propagandowe Moskwy, a m.in. takie znamienne zdanie:

„Zwycięstwo Adenauera **w wyborach** do Republiki Związkowej, pokazało raz jeszcze jak bardzo nadużycia autorytetu religii przez wyrachowanych polityków są niebezpieczne dla ludzkości. Nie wolno zamykać oczu na fakt, że istotnie większość wyborców w republice bonskiej wypowiedziała się za planami wojennymi, za odwetem, za bombą wodorową, za tragedią sierot, kalek i młodzieży ginącej na froncie... Powinniśmy zawsze pamiętać, że droga ks. biskupa Kaczmarka nie była przypadkiem, że wynikła konsekwentnie z niezrozumienia, gdzie leży istotny sens polskiej racji stanu.“

A więc Dobraczyński i Kurzyna połączyli proces bisk. Kaczmarka nie tylko ze zwycięstwem wyborczym Adenauera, ale i z możliwością rozgrywki wojennej między Wschodem i Zachodem, która na ziemiach polskich będzie przez bolszewików przedstawiana jako rozgrywka narodu polskiego z krzyżakami.

Cała ta akcja propagandowa nakazana z Moskwy przez „dobrego“ bolszewika i „liberała“ Malenkowa jest nie tylko oszczercza, ale i bezsensowna. Naród polski w przeciwieństwie może do niektórych zadręczonych i ogłupiałych poddanych Malenkowa w Rosji Sowieckiej — jest zbyt rozumny, by uwierzył w potworne bzdury, które mu głoszą Ochab, Horodyński czy Dobraczyński.

Naród ten wie i widzi, że właśnie duchowieństwo polskie kierowane przez Prymasów śp. Augusta Hlonda, a następnie Stefana Wyszyńskiego odegrało wielką, pozytywną rolę na Ziemiach Odzyskanych. W dniu 16 grudnia **1951** r. w krakowskim *„Tygodniku Powszechnym“* wydawanym jeszcze wówczas przez Kurię Metropolitalną ukazał się obszerny wywiad z ks. Prym. Wyszyńskim o jedności Ziem Zachodnich z Polską i o pracy na tych ziemiach duchowieństwa polskiego.

„...Gdy wędrujemy od świątyni do świątyni (na Ziemiach Odzyskanych) patrząc się na modlący się lud, — mówił Prymas — słuchając jego podniosłych śpiewów, odbieramy wrażenie przedziwnej jedności tych ziem z modlącą się i pracującą Polską.“

A dalej, wyjmujemy tylko parę zdań z tej znamiennej deklaracji:

„...Polska wróciła na swe dawne dziejowe szlaki, poprzez które od tysiąclecia biegła nasza myśl religijna i czyn apostolski.

„...Całe zastępy kapłanów ze wszystkich diecezji polskich, za zgodą swych biskupów, podążyły wraz z ludem na Ziemię Piastowską. Oni to otwierali świątynie, usuwali gruzy, organizowali służbę Bożą, skupiali lud wokół ołtarza. Ich obecność była dla ludu znakiem wiary w przyszłość Polski na Ziemiach Odzyskanych..

„...Wraca z Rzymu kard. Hlond z gotowym planem organizacji życia kościelnego.

„...Poświęcenie piastowskiej katedry wrocławskiej (czego dokonał właśnie Prymas Wyszyński — red.) było radością całej Polski katolickiej i dlatego do Wrocławia pojechali biskupi polscy, aby dać wyraz swej radości i zaznaczyć wspólnotę stolic biskupów całej Polski z wrocławską katedrą“.

„...Z radością wspominam też seminaria duchowne. Pracują one we Wrocławiu, w Nysie, w Gorzowie i w Olsztynie...“

Mówiąc o „memoriale“, który episkopat polski wystosował w październiku 1950 roku do Ojca św., w sprawie Ziem Odzyskanych ks. Prymas Wyszyński zaznaczył:

„...Na tych terenach żyje dziś przeszło 7 milionów katolików, pracuje wśród nich prawie trzy tysiące kapłanów.“

W dalszych ustępach wywiadu Prymas stwierdził, że „Stolica święta przyjęła do wiadomości zorganizowanie przez Kard. Prym. Hlonda życia kościelnego na Ziemiach Zachodnich... pozwoliła na stworzenie tu kościelnych instytucji, które przysługują kanonicznie określonym organizmom kościelnym“.

Wywiad zwracał się w końcu w słowach stanowczych, lecz poważnych przeciw niemieckiej kampanii rewizjonistycznej i raz jeszcze podkreślał wiarę, wierność i przywiązanie ludu polskiego, zamieszkującego te ziemie.

Stosunkowi swemu do Ziem Odzyskanych Prymas Wyszyński dał m.in. również wyraz (możemy tu powołać się jedynie na prasę wydawaną w Kraju) w liście skierowanym w listopadzie 1952 roku do *„Tygodnika Powszechnego“* na parę miesięcy przed jego zagrabieniem. Dokument ten zawiera m.in. takie słowa:

„...W miarę jak rozszerzają się granice ojczyzny, docierając do Odry i Nysy, musimy wydobyć z siebie tyle mocy, ile potrzeba byśmy wolą i pracą i miłością wrośli w piastowską ziemię, która wiernie przechowała prochy naszych dziejów.“

I to jest mąż, który zdaniem Ochaba i jego naganiaczy „zgodnie z życzeniem kurii rzymskiej, czynił wszystko, aby nie dopuścić do stabilizacji administracji kościelnej na Ziemiach Odzyskanych“.

Lecz co mówić o Kard. Prym. Wyszyńskim, dostojniku stosunkowo młodym i nie odgrywającym jeszcze niedawno czołowej roli w życiu Polski i Kościoła, skoro propaganda komunistyczna zdołała również ze śp. kard. Sapiehy uczynić zwolennika zaborczych planów niemieckich, niepomna na wybitną rolę, jaką w oporze wobec hitleryzmu, odegrał ten wielki metropolita krakowski. Niepomna również na to, że kard. Sapieha przeciwstawił się potędze Hitlera wówczas, gdy z tą potęgą zawarł pakt przyjaźni komunizm międzynarodowy ze Stalinem, Mołotowem i Malenkowem na czele, gdy Moskwa była związana z Berlinem zbrodniczą zmową nie tylko przeciw Polsce, ale i przeciw całemu wolnemu światu.

Jakie stąd wypływają wnioski?

★

OSZCZERCZY i absurdalny argument sprzyjania przez biskupów polskich niemieckim planom rewizjonistycznym jest oczywiście sztucznie fabrykowany dla ukrycia istotnych celów ostatnich zamachów w Polsce. Celami zaś tymi są: podporządkowanie całkowite organizacji kościelnej emisariuszom bezbożniczej Moskwy, a następnie zniszczenie chrześcijaństwa na naszej ziemi.

Niezależnie wszakże od tego dążenia zasadniczego, istnieją cele i wnioski bardziej doraźne.

Szczególny nacisk położony w kampanii antyreligijnej w Polsce na sprawę niemiecką i na zwycięstwo wyborcze p. Adenauera świadczy, że bolszewicy są wydarzeniami w Niemczech żywo zaniepokojeni i chcą się zabezpieczyć na opanowanych przez nich obszarach, a zwłaszcza w Polsce.

Milczenie zachodnich odpowiedzialnych mężów stanu, nieraz katolików, w sprawie Polski i krajów za żelazną kurtyną, nieuwzględnianie w planach odbudowy Europy tych zagrabionych przez Rosję państw i ziem, gdy szeroko mówi się o zagadnieniu niemieckim, nieodpowiedzialne deklamowanie o rzekomym „odprężeniu“ w stosunkach z Rosją Sowiecką i o „dob-

(Dokończenie na str. 8)

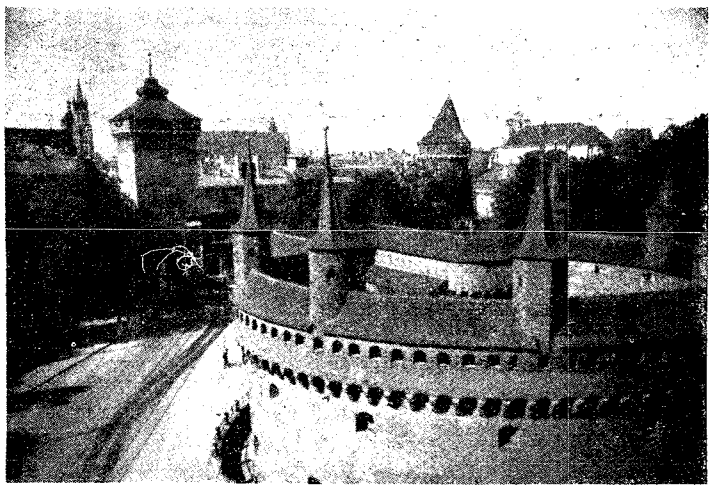

BARBAKAN W KRAKOWIE

EKSKOMUNIKA

W „Osservatore Romano“ z dnia 2 października br. ukazało się następujące oświadczenie Św. Kongregacji Konsystorialnej, które drukujemy w oryginalnym brzmieniu:

DECLARATIO

Cum nuper in Em.mum P. D. Stephanum S. R. E. Cardinalem Wyszynski, Archiepiscopum Gnesnensem et Varsaviensem, quidam violentas manus sacrilege iniicere et Eiusdem exercitium iurisdictionis ecclesiasticae impedire ausi fuerint, Sacra Congregatio Consistorialis eos omnes qui memorata delicta patraverunt, ad normam can. 2334 n. 2 et 2343, par. 2 Codicis Juris Canonici, in excomunicationem Sedi Apostolicae s p e c i a l i m o d o reservatam incurrisse atque ipso iure infames esse declarat.

Datum Romae, die 30 mensis Septembris anni 1953.

+ Fr. **Adeodatus J. Card. Piazza**
Episcopus Sabinen, et Mandelen,
a Secretis

L.+S. **Iosephus Ferretto**, Adsessor

Oto tekst dekretu w wolnym tłumaczeniu polskim:

„Skoro znalazły się osoby, które ośmieliły się podnieść rękę na Jego Eminencję Kardynała Świetego Rzymskiego Kościoła Stefana Wyszyńskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego i warszawskiego i uniemożliwiły mu wykonywanie jurdysdykcji kościelnej — Święta Kongregacja Konsystorialna oświadcza, że wszyscy ci, którzy popełnili wyżej wymienione przestępstwa, są według kanonu 2334 i 2343 prawa kanonicznego dotknięci ekskomuniką Stolicy Apostolskiej specjalnie jej zastrzeżonej i z samego prawa popadają w infamię.“

Dekret podpisał kardynał Piazza, sekretarz Świętej Kongregacji.

Rzym nawołuje świat do czynu

O wielkim wrażeniu, które wywołała w Rzymie wiadomość o aresztowaniu Kardynała Prymasa Wyszyńskiego świadczą numery „Osservatore Romano“, wielkiego dziennika watykańskiego, nadchodzące z Wiecznego Miasta. Od dnia 30 września poświęca on całe łamy, przeważnie na pierwszej stronie, tej tragicznej wiadomości, ogłaszając artykuły własne oraz niekończące się listy i protesty, które ze wszystkich stron napływają do Stolicy Apostolskiej.

M.in. „L'Osservatore“ ogłasza teksty protestów następujących kardynałów: kardynała Micara w imieniu nieobecnego dziekana św. Kolegium, a następnie kardynałowie: Pizzardo, Ottaviani, Fumasoni Biondi, Borgongini Duca, Massimi, Frings, Valerio Valeri, Celso Constantini, Lercaro, Canali, Siri, Ruffini, Feltin, Roncalli. Pismo ogłasza ponadto słowa protestu ks. arcybisk. Gawliny w imieniu wszystkich Polaków na obczyźnie, a także ambasadora Irlandii przy Stolicy Apostolskiej, oraz niezliczone ilości listów i depesz różnych organizacji katolickich, biskupów, zakonów itd.

W numerze z dnia 4 października zdjęcie portretowe kard. Wyszyńskiego zajmuje czwartą część strony tego pisma, które zazwyczaj ogłasza w tych rozmiarach jedynie zdjęcia Papieża.

„L'Osservatore Romano“ drukuje ponadto dosłowny tekst listu pasterskiego Prymasa Wyszyńskiego, wydanego w Gnieźnie w maju 1951 roku, po jego powrocie z Rzymu.

Ch. J. Kersten w Londynie

Członek Kongresu Stanów Zj. z Millwauke (Winconsin), Charles J. Kersten, obecnie przewodniczący Specjalnej Komisji Izby Repr. dla zbadania bezprawnego napadu Rosji Sowieckiej na kraje bałtyckie oraz ich okupacji, odbył ostatnio podróż do Europy. Celem podróży było nawiązanie kontaktów z grupami uchodźców spoza „żelaznej kurtyny“ i przygotowania przyszłych badań Komisji, która — wzorem Komisji Katyńskiej — przybędzie również do Europy i będzie przesłuchiwała tu świadków oraz zbierała dowodowe materiały. Jak wiadomo, w skład nowej Komisji wchodzą m. in. Kongresmani Madden, przewodniczący Komisji Katyńskiej i T. Machrowicz, jej wybitny członek.

Kongresman Ch. J. Kersten należy do młodszego pokolenia Partii Republikańskiej, w której odgrywa już znaczną rolę. Jest on wybitnym szermierzem idei wyzwolenia narodów, ujarzmionych przez komunizm i kilkakrotnie występował z wnioskami, idącymi w tym kierunku. Poruszył na terenie Kongresu sprawę utworzenia na Zachodzie sił zbrojnych narodów ujarzmionych, jako „Armii Wyzwolenia“, oraz był autorem zrealizowanego już wniosku o formowanie oddziałów wartowniczych, rekrutowanych spośród uchodźców spoza „żelaznej kurtyny“.

Podczas swego kilkudniowego pobytu kongresman Kersten przeprowadził również rozmowy z gen. W. Andersem. *(z)*

MODŁY ZA KRAJ

Z inicjatywy Instytutu Polskiego Akcji Katolickiej oraz Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii odbędą się w najbliższą niedzielę w dniu 11 października powszechne modły za prześladowany Kraj.

Przy sposobności nadmieniamy, że Wikariusz Rzymu kardynał Micara zarządził we wszystkich kościołach Rzymu modły za Polskę w tygodniu, który rozpoczął się 4 października.

SESJA RADY NARODOWEJ

Na dzień 17 października została zwołana sesja Rady Narodowej R. P. Będzie to ostatnia sesja IV Rady Narodowej. Głównym tematem sesji będzie zagadnienie ordynacji wyborczej do przyszłej Rady Narodowej.

MINIATURA PIUSA XII — dzieło Kazimiery Dąbrowskiej

W poprzednim numerze *„Orła Białego“* wskutek nieuwagi podpis pod reprodukcją miniatury Papieża Piusa XII był błędny — co stwierdzamy z ubolewaniem. Miniatura jest dziełem wybitnej artystki polskiej, twórczyni słynnych miniatur — Kazimiery Dąbrowskiej. Miniaturę Piusa XII reprodukowaliśmy z jej świetnej teki, poświęconej Papieżowi i wydanej w Rzymie w r. 1946 staraniem K. Breitera.

KSIĄŻKI POLSKIE

OSTATNIA NOWOŚĆ!

GUSTAW HERLING-GRUDZIŃSKI

INNY ŚWIAT

Wydarzenie w literaturze światowej. Wydanie polskie po sukcesach wydania angielskiego

Cena 12/6

HERMINIA NAGLEROWA

Sprawa Józefa Mosta

Cena 12/6

WŁ. POBÓG-MALINOWSKI

Najnowsza Historia Polski

Cena 28/-

WŁADYSŁAW ANDERS

Bez ostatniego rozdziału

Cena 20/- (w oprawie sztywnej)

WŁADYSŁAW ANDERS

Klęska Hitlera w Rosji

Cena 12/6 (w oprawie sztywnej)

ZBIGNIEW STYPUŁKOWSKI

W zawierusze dziejowej

Cena 21/- (w oprawie sztywnej)

Z. STAHL

[illegible]

Brunatne i czerwone

Cena 12/6

Walter 7.65

CENA 7/6

R. DĄBROWSKI

100 dni Mussoliniego

Cena 18/-

WYDAWNICTWA

»BIBLIOTEKI KULTURY«

W. Gombrowicz — „Transatlantyk" i „Ślub" (w jednym tomie) cena 12/0
Głośne dzieło Orwella: Rok 1984 (w tłumaczeniu Mieroszewskiego) cena 10/0
A. Miłosz — Zniewolony umysł — Cena 10/0
J. Burnham — Bierny opór czy wyzwolenie cena 12/0

Przyjmujemy jeszcze zamówienia w subskrypcji po 9/-:

ST. MACKIEWICZ

Stanisław August

GRYF PUBLICATIONS LTD., 169, Battersea Church Road, London, S.W.11.

ANDRZEJ TOMICKI

„POLSKA PIŁSUDSKIEGO"

JULES LAROCHE był w Polsce Ambasadorem Francji od roku 1926 do roku 1935, to znaczy w latach, w których rządził w Polsce Józef Piłsudski. Książka jego p.t. *„La Pologne de Pilsudski, Souvenirs d'une Ambassade 1926—1935"* wydana przez księgarnię Flammariona, jest dlatego niezmiernie ciekawa. Daje ona obraz Polski z tego okresu, widzianej oczami cudzoziemca, który na mocy swej działalności miał możność wnikania w wiele spraw i którego zadaniem była nie tylko dyplomatyczna działalność, ale też — pierwszy warunek dobrego wykonywania tej działalności — wnikliwa i możliwie dokładna obserwacja stosunków.

Powiedzmy od razu, że książka Laroche'a wyróżnia się dodatnio z wielu tego rodzaju książek, które się po wojnie ukazały, a w których wprost albo też pośrednio jest mowa o Polsce. I to dlatego, ponieważ pisana jest przedmiotowo, bez uprzedzenia, a natomiast z dobrą wolą. Pisał ją Francuz, dla którego interesy i polityka francuska zajmuje jako punkt widzenia pierwsze miejsce. Ale to jest oczywiście zupełnie w porządku i stracilibyśmy nawet zaufanie do szczerości autora, gdyby było inaczej. Jako taka potwierdza ona jednak w pełni wnioski i uwagi, które już niejednokrotnie podkreślaliśmy na łamach *„Orła Białego"*, przy rozmaitych sposobnościach, a między innymi też przy omawianiu książek następcy p. Laroche w Warszawie p. Leona Noël oraz ambasadora francuskiego w Berlinie p. François-Poncet.

Polska polityka zagraniczna w ogóle a zwłaszcza polska polityka w stosunku do Francji z czasów pomajowych została w niezwykły sposób — niestety również przez niektóre koła polskie — nieściśle przedstawiona, a kierownicy jej oskarżeni o zamiary i rzeczy, które im najzupełniej były obce. Z książki ambasadora Laroche [illegible] zagranicz[illegible] Polski — na którego [illegible] później [illegible] sojusz [illegible] i być powinien główną osią naszej polityki zagranicznej. Nie tylko *nie* dążyli oni do jego osłabienia, ale usiłowali go *zacieśnić*. Źródłem nieporozumień był fakt, że nie Polska, ale właśnie Francja okazywała wahania w tym kierunku.

Ambasador Laroche opisuje wysiłki Józefa Piłsudskiego, ażeby doprowadzić jaknajrychlej do sojuszu polsko-francuskiego i ująć go możliwie jaknajbardziej ściśle już po zakończeniu wojny światowej. Stwierdza jednak, że ta inicjatywa ówczesnego Naczelnika Państwa spotkała się z wstrzemięźliwym przyjęciem a nawet oporami właśnie na Quai d'Orsay. „Telegram, wysłany dnia 17 listopada (roku 1920, przyp. red.) przez Brianda do przedstawiciela naszego w Warszawie — pisze p. Laroche — wyłuszczał mu tego powody: „gdyby się wzięło pod uwagę tylko Niemcy, wspólność interesów obydwu krajów byłaby bezsporna. Ale zagadnienie rosyjskie dorzucało do tego problemu jedno z najbardziej wrażliwych danych. O ile było by pożądane, ażeby Polska stanowiła wał przeciwko naporowi bolszewickiemu, to należało by sobie życzyć, żeby nie stała się przez swoje stanowisko nieprzejednanym wrogiem Rosji".

Otóż należy stwierdzić raz jeszcze na tym miejscu, że od samego początku istnienia państwa polskiego cień Rosji — a raczej wzgląd na Rosję — ciążył na jasności polityki francuskiej w stosunku do Polski. To samo stanowisko, co Briand, zajął również Foch. Obaj uważali poza tym, że Polska jest państwem nieustabilizowanym. Jeżeli wówczas mimo wszystko doszło do zawarcia przymierza z Francją, jest to w głównej mierze zasługą Piłsudskiego. „Piłsudski ostatecznie osiągnął swój cel" — stwierdza jasno, wyraźnie i bez obsłonek ambasador Laroche. Wynikiem był traktat z 19 lutego 1921. Opory jednak, a zwłaszcza też opór marszałka Focha uwydatniał się do ostatniej chwili. Jaką w tym rolę grały „podejrzenia" (*„suspicion"*) rzucane na Józefa Piłsudskiego przez członków Komitetu Narodowego w Paryżu, o czym wspomina ambasador Laroche, trudno nam oczywiście osądzić. W każdym razie Foch dążył do możliwego ograniczenia zobowiązań Francji w sprawie ew. pomocy Polsce. Bardzo charakterystycznie zresztą określa ambasador Laroche ówczesną politykę francuską jako pomysł „dania Francji na wschodzie Niemiec sprzymierzeńca zastępczego" *(„une alliée de remplacement")*. Nic dziwnego, że w umyśle odpowiedzialnych za politykę polską osób musiało się pojawić i być zawsze przytomne pytanie: Co będzie, gdy Francja dojdzie do przekonania, że „zastępstwo" jest już niepotrzebne i że należy wrócić do dawnego sprzymierzeńca, to znaczy Rosji?

I już wtedy zresztą „w Paryżu szukano szerszej organizacji bezpieczeństwa. Rokowania rozpoczęte przez prezydenta Herriot, podjęte przez Brianda, doprowadziły do układów w Locarno".

WIEMY wszyscy, czym były układy w Locarno. W Polsce zaznaczyły się wtedy, jak wiadomo, dwa prądy w opinii: jeden, że Polska nie może sobie pozwolić na brutalną demonstrację przeciwko tym układom — a więc także przeciwko polityce francuskiej — i że należy chociaż, gdy inaczej nie można, w dodatkowym układzie z Francją osłabić skutki niesłychanie szkodliwego i niebezpiecznego rozróżnienia między bezpieczeństwem granic na zachodzie i na wschodzie Niemiec, drugi, który w ostatecznych skutkach miał prowadzić do demonstracyjnego odrzucenia układów, chociażby nawet wywołało to odosobnienie Polski.

Powody rzeczowe do takiego kroku — różnica w potraktowaniu granic zachodnich i wschodnich — były z punktu widzenia polskiego bardzo poważne i fakt, że prowadzono przeciwko tym układom w Polsce opozycję silną i ostrą, był niewątpliwie rzeczą nie tylko uzasadnioną, ale również pożyteczną. Wzmacniała ona [illegible] stanowisko ówczesnej [illegible] (przedmajowej jeszcze) polity[illegible]skiej. Polityka ta nie widziała możliwości [illegible] po prostu [illegible] w sprawie, że układy w Locarno zostaną w każdym razie zawarte [illegible] Polska została by [illegible] opuszczona. Nie posuwając się więc tak daleko, Polska osiągnęła przynajmniej zawarcie dodatkowego osobnego układu francusko-polskiego, który chociaż w części osłabiał niekorzystny i niebezpieczny dla Polski charakter układów lokarneńskich.

Marszałek Piłsudski był jednak — stwierdza ambasador Laroche — zdecydowanie przeciwny podpisaniu tych układów. Stanowisko jego pokrywało się w tej sprawie ze stanowiskiem niektórych jego najzaciętszych przeciwników. „Nie miały (układy lokarneńskie, przyp. red.) — pisze ambasador Laroche — szczęścia podobać mu się. Nie zaczepiając ich zasady, uważał, że różnica, ustanowiona między bezpieczeństwem na granicach zachodnich Niemiec, gwarantowanym w pakcie reńskim, i bezpieczeństwem, dotyczącym granic wschodnich, zapewnionych wyłącznie przez gwarancję Francji, osłabiała stanowisko jego kraju. Nie darował hr. Skrzyńskiemu podpisania obu układów i aktu ogólnego".

„Te fakty, które przypomnieliśmy właśnie — stwierdza ambasador Laroche — pomogą do rozwikłania motywów, które określały stanowisko marszałka Piłsudskiego w jego stosunkach z Francją".

I my przytoczyliśmy te ustępy obszernie dlatego właśnie, bo charakteryzują one u samej podstawy pewien rys w polskiej polityce zagranicznej okresu pomajowego, który istniał w niej do końca. Był nim ze strony polskiej brak pełnego zau[illegible]nia do rzeczywistej decyzji Francji, ażeby przymierze francusko-polskie stało się niewzruszoną i skuteczną podstawą jej polityki zagranicznej.

Zarówno z innych źródeł, jak też i z dalszego ciągu książki ambasadora Laroche wiemy dzisiaj dobrze, że wahania polityki francuskiej nigdy zupełnie nie wygasły i że były nawet chwile, gdy przybierały one niepokojąco na sile — o czym zresztą przekonać się można z pamiętników następcy p. Laroche w Warszawie, ambasadora Leona Noël, który wprost mówi o tym, że w Paryżu rozważano w pewnej chwili, czyby nie rozwiązać sojuszu z Polską i że on sam również możliwość tę brał pod uwagę.

O tym doskonale wiedziano w polskim ministerstwie spraw zagranicznych. Tym bardziej dziwnym się wydaje, że później sprawę odwrócono i właśnie polityce polskiej zarzucano dążność do osłabienia węzłów polsko-francuskich, chociaż przedstawiciele Francji otrzymywali zarówno z ust marszałka Piłsudskiego, jak również ministra Becka najbardziej stanowcze oświadczenia, że dla Polski sojusz z Francją jest podstawą jej polityki. Ambasador Laroche oświadczenia takie jak najlojalniej przytacza. Nie ulega też wątpliwości, że jeżeli stosunki polsko-francuskie nieraz pozostawiały do życzenia, było to ze strony polskiej właśnie wynikiem przekonania, opartego na rozmaitych posunięciach polityki francuskiej, że Francja nadal odnosi się do przymierza z Polską jako do przymierza „zastępczego". Francuska polityka „paktu wschodniego" była tego dowodem. Oporne w tej sprawie stanowisko Polski należy uważać jako dalszy ciąg tego stanowiska, które przed majem jeszcze zajmował marszałek Piłsudski w sprawie układów w Locarno.

GŁÓWNYM zarzutem, z którym ambasador Laroche spotyka się w Polsce, jest właśnie zarówno miękkie stanowisko Francji w sprawie uzbrojenia Niemiec, jak i w ogóle obawy, że Francja nie będzie zdolna do energicznego i zdecydowanego działania w razie potrzeby. Czy dla własnego usprawiedliwienia zarzucano Polsce możliwość zbyt ryzykownej polityki zwłaszcza w stosunku do Rosji? Tego rodzaju posądzenia niestety wychodziły z niektórych kół polskich i były skwapliwie podchwytywane zagranicą właśnie przez tych, którzy pragnęli odstręczyć Francję od sojuszu z Polską. Z przyjemnością jednak należy stwierdzić, że ambasador Laroche nie należał do tych, któ[illegible] do Paryża [illegible] Piłsudski [illegible] marszałkowi Piłsudskiemu nie będzie robił zarzutów!) powiada: „Jednak zostawszy dyktatorem, pozostał on realistą. Chciał on pokoju, ażeby organizować Polskę. Gdy Związek Sowiecki, niespokojny na Dalekim Wschodzie, zrobił gest zbliżenia, zastosował się do tego. Gdy postępy Hitlera uczyniły go (Związek Sowiecki — przyp. red.) jeszcze bardziej przystępnym, jeszcze raz ustosunkował się przychylnie... Prawdopodobnie nie będzie chciał posunąć się dalej... Przejdźmy do stosunków z Niemcami. Piłsudski nie jest ani germanofilem ani germanofobem... Chce z nimi (Niemcami, przyp. red.) żyć w zgodzie, umocnić obecny stan rzeczy".

Czy pójdzie dalej, zapytuje się amb.. Laroche i między innymi wskazuje na to, że to zależeć będzie od rozwiązania „obecnych trudności z Francją". Jest on — marszałek Piłsudski — niespokojny o trwałość *(„solidité")* sojuszu polsko-francuskiego, ma za złe Francji deklarację z 11 grudnia 1932 i Pakt Czterech, spodziewał się w chwili podróży p. Barthou wzmocnienia przymierza francusko-polskiego, a gdy „dowiedział się, że w wyniku kroków rządu sowieckiego wypracowaliśmy projekt paktu wzajemnej pomocy, odczuł żywe rozczarowanie i niemniej żywą urazę... Po pierwsze marszałek Piłsudski został głęboko rozczarowany wizytą generała Debeney. Wybór tej wybitnej osobistości wzbudził w nim niewątpliwie przypuszczenie, że pójdzie się w kierunku technicznego wzmocnienia współpracy wojskowej. Świadczą o tym manifestacje, przygotowane dla generała. Gdy zobaczył, że chodziło raczej o stępienie konwencji przez jej ograniczenie — w każdym razie tak to zrozumiał — stracił ostatecznie złudzenia, które żywił co do znaczenia podróży p. Barthou i co do charakteru, który przypisywał zagranicznej polityce gabinetu Doumergue".

Otóż jest rzeczą jasną: Marszałek Piłsudski widział, że zarysowuje się niebezpieczeństwo zbrojnego starcia. W tym przewidywaniu dążył do tego, żeby usprawnić właśnie również pod względem wojskowym sojusz polsko-francuski. Chciał go więc zacieśnić, a nie rozluźnić. A tymczasem odpowiedzią na jego usiłowania było nie tylko uchylanie się Francji, ale projekt paktu wschodniego, który — powiedzmy tu jasno — nie był niczym innym, jak krokiem ku zastąpieniu sojuszu polsko-francuskiego zbliżeniem francusko-rosyjskim. Tego charakteru projektowanego paktu nie mogły zakryć żadne chociażby najlepsze zasłony. W istocie swojej zawierał taki pakt zresztą konieczność późniejszej w danym wypadku zgody polskiej na wejście „sprzymierzonych" wojsk rosyjskich do Polski. Widzieliśmy i wiemy już dzisiaj dokładnie, jak takie wejście wygląda i do czego prowadzi.

Któż — oprócz ludzi zupełnie zaślepionych — może ówczesnej polskiej polityce zarzucać opór przeciwko takiej polityce a nawet próby szachowania jej! W gruncie rozumie to doskonale ambasador Laroche. Jego rola jest tutaj zupełnie pozytywna. Bezstronnie wykłada on swojemu rządowi motywy polityki polskiej. Jest też rzeczą charakterystyczną, że nie powziął on żadnej urazy do marszałka Piłsudskiego. Widzi doskonale, że ma do czynienia z człowiekiem niezwykłym i wybitnym, nigdy nie podaje w wątpliwość czystości i wysokiego patriotyzmu jego motywów, widzi nawet powody ówczesnych nieporozumień francusko-polskich i wcale nie obarcza polityki polskiej zarzutami złej woli. Co więcej, przebija wyraźnie w jego książce głębokie poważanie i uznanie dla osoby marszałka Piłsudskiego, które najwidoczniej do dzisiaj zachował, tak samo jak bardzo życzliwe i nawet serdeczne ustosunkowanie się do narodu polskiego i do wielu polskich polityków i mężów stanu.

Do wielu, z wyjątkiem — trzeba to bezstronnie stwierdzić — do ministra Becka. Być może dlatego, że właśnie minister Beck przeprowadzał politykę „reakcji" na niebezpieczne dla Polski wahania i pociągnięcia polityki francuskiej, co oczywiście nie mogło być dobrą podstawą dla przyjaźni. Był to również okres, w którym siłą rzeczy polityka polska — nie mogąc się ślepo dostosowywać do [illegible] tora i szukania przez „klienta" innego zabezpieczenia. Jednak nie jest rzeczą pewną, czy po stronie polskiej nie można tego było nieraz uczynić w sposób bardziej dyplomatyczny, czy nawet tracąc zaufanie do siły i do polityki danego kraju, nie można było okazać więcej zaufania jego przedstawicielom, którzy byli, jak niewątpliwie ambasador Laroche najszczerzej życzliwi. Trudno to nam dzisiaj osądzić.

NIEPOROZUMIENIA polsko-francuskie polegały w istocie na tym, że Francja uważała, że Polska nie może jej dać dostatecznego zabezpieczenia i szukała ciągle jeszcze innych zabezpieczeń, nie zapominając przy tym o dawnym przymierzu z Rosją, co już dla Polski stawało się rzeczą groźną. Polska zaś, widząc to, dochodziła do przekonania, że Francja ze swojej strony może ją zawieść zarówno dzięki tej swojej polityce, jak też z powodu swojej postępującej słabości wewnętrznej, i z kolei zaczęła sama w swojej polityce z tego wyciągać wnioski.

Książka ambasadora Laroche pisana rozważnie, z zamiłowaniem do prawdy, rzuca na te wszystkie sprawy dużo światła. Rzecz prosta, na tym miejscu nie mogliśmy poruszyć wielu jeszcze innych zagadnień, które się przy czytaniu książki nasuwają, bo po prostu przekraczałoby to ramy niniejszego sprawozdania. Kogo więc temat interesuje, winien książkę sam przeczytać.

Sowiecki dzień lotnictwa w Polsce

W dniu 23 sierpnia obchodzono w Polsce „święto lotnictwa". Rokossowski wydał „rozkaz dzienny", odbyły się pokazy lotnicze, galówki i wiece. Starano się w społeczeństwo polskie wmówić, iż obecne lotnictwo w Polsce jest lotnictwem polskim, mimo, iż niemal wszystkie w[illegible]sze w nim stanowiska obsadzone przez oficerów sowieckich.

Charakterystyczną sprawą jest zbieżność, która obecnie jest już zupełnie oficjalnie i cynicznie podkreślana z takim samym „świętem" lotnictwa sowieckiego. Wypada ono również w dniu 23 sierpnia...

POLSKA APTEKA-HURTOWNIA

G. SHEARLS, M.P.S.

165, Edgware Road, London, W. 2. Tel. AMBassador 7469

Wysyła do Polski i innych krajów wszelkie leki, również w/g recept, ponadto materiały dentystyczne, okulary itp.

STREPTOMYCYNA 10 gr.	£1.13.6
PENICYLINA ol. 3 mil. jedn.	£0.11.6
RIMIFON ROCHE 100 tabl.	£0. 8.6
RIMIFON ROCHE 500 „	£1. 6.0

Ceny łącznie z przesyłką. PRZYJMUJEMY ZAMÓWIENIA z U. S. A., KANADY, AUSTRALII, AFRYKI.

TADEUSZ FELSZTYN

PODRÓŻE MIĘDZYPLANETARNE (2)

JAK TO WIDZIELIŚMY z poprzedniego artykułu *), zarówno zagadnienie budowy stacji przestrzennej ,jak i utrzymywania z nią łączności leży zupełnie w granicach obecnych możliwości technicznych.

Znacznie większą trudność przedstawia jednak problem ludzki. Na załogę bowiem zarówno stacji przestrzennej, jak i utrzymujących z nią łączność rakiet, czyha bardzo wiele niebezpieczeństw.

Pierwsze, to duże przyspieszenia, konieczne dla nadania rakiecie obliczonych szybkości. Jest to problem dość dobrze znany w lotnictwie, gdzie stanowi on poważną przeszkodę w szybkim osiąganiu wysokiego pułapu i gwałtownych zwrotów samolotów o dużej szybkości. Liczne badania, przeprowadzone nad wytrzymałością ludzką na duże przyspieszenia, wykazały, że zdrowy fizycznie człowiek wytrzymuje w pozycji siedzącej przyspieszenia krótkotrwałe sześć razy większe od przyspieszenia ciążenia bez przeszkody dla zdrowia, choć chwilowo traci przytomność. Jak twierdzi Haber, który zagadnieniu temu poświęcił wiele lat pracy — w pozycji leżącej, na odpowiednio sprężystym podłożu, wytrzymałość ta podniesie się do 10 przyspieszeń ciążenia, jeśli nie więcej. Toteż w planach trzypiętrowej rakiety Brauna, w pierwszej fazie, w ciągu 20 sekund przyspieszenia wzrastają od 5 do 9 przyspieszeń ciążenia, aby po tym nagle ustać, w fazie drugiej wzrost ten wynosi od 5 do 8 w tym samym czasie, w fazie trzeciej wreszcie przyspieszenia nie przekraczają trzech przyspieszeń ciążenia.

Jeśli nadmiar ciążenia jest szkodliwy, to nie wiadomo zupełnie, jak wpłynie na organizm ludzki całkowity jego brak. Na stacji przestrzennej bowiem, gdzie siła odśrodkowa równoważy siłę ciążenia, nie tylko człowiek sam, ale również i każda najdrobniejsza cząsteczka jego organizmu, nie będą miały żadnej wagi. Pojęcia „góra i dół" przestaną istnieć. Jak na to zareaguje organizm ludzki, nie wiadomo. Doświadczenia, jakie posiadamy, są to niezmiernie krótkie okresy skoku spadochroniarzy z dużych wysokości, gdzie siły ciążenia wewnątrz organizmu są nieomal równe zeru. Ostatnio wykonano w Ameryce również i doświadczenia nad zrzutami z wysoko lecących rakiet małpek i białych myszy, zamkniętych w odpornych na ciśnienia kabinach. Doleciały one na ziemię zdrowe, małpy wykazywały jedynie objawy przerażenia, myszy natomiast — jak wykazywał film, zdjęty w czasie drogi — wydawały się zupełnie zadowolone ze swej możliwości „pływania" w przestrzeni. Czy jednak dłuższe przebywanie w warunkach bezważnych nie będzie szkodliwe dla organizmu, na to nie ma dotychczas odpowiedzi. Toteż Ley przewiduje obrót stacji powietrznej dokoła osi, aby siła odśrodkowa wytworzyła namiastkę ciążenia.

Sprawa życia na takiej stacji stanowi zagadnienie znacznie już łatwiejsze. Jeśli chodzi o temperaturę, to jedynym źródłem ciepła są promienie słoneczne, które — pochłaniane przez jaskrawo białe powierzchnie, powleczone n.p. tlenkiem magnezu — dostarczają aż za dużo ciepła do wnętrza stacji. Toteż konieczne będzie częściowe jego wypromieniowanie przez możliwie doskonałe czarne powierzchnie po stronie cienia, a może nawet próżniowa izolacja cieplna, jak w termosach. Promienie świetlne mogą być również źródłem energii, ciepło ich bowiem, zebrane w lustrze paraboidalnym wykonanym z płytek glinowych (aluminiowych) jest zupełnie dostateczne dla napędu siłowni o mocy aż nadto wystarczającej dla potrzeb stacji.

Nie przedstawia trudności sprawa powietrza, choć być może skład jego będzie musiał być nieco inny, niż na ziemi, a mianowicie, dla oszczędzenia wagi, hel będzie musiał częściowo, lub nawet całkowicie zastąpić azot. Regeneracja tlenu będzie możliwa na drodze biologicznej (n.p. zielone algi) lub chemicznej, podobnież zresztą, jak i regeneracja wody. Jedynie żywność trzeba będzie dostarczać z ziemi, tak że na ogół potrzebna będzie przeciętnie jedna rakieta zaopatrzeniowa co trzy dni. Zapas kilku rakiet lecących na przemian w zupełności wystarczy dla tego celu.

Znacznie groźniej wygląda zagadnienie promieni, jakie ziemia otrzymuje z zewnątrz, a więc — z tych co dotąd znamy — nadfiołkowych i kosmicznych. Te pierwsze mają natężenie tak duże, że — gdyby nie atmosfera ziemska, która je pochłania — życie na ziemi nie byłoby możliwe. Na szczęście jednak ściana metalowa grubości kilku milimetrów pochłania je w tym samym stopniu.

Sprawa promieni kosmicznych jest znacznie trudniejsza. Aby je pochłonąć w tym samym stopniu, jak atmosfera ziemska, konieczne byłyby płyty ołowiane grubości metra, a więc o masie niemożliwej do zastosowania w rakiecie. Nie mamy wiele danych na to, jak reagować będzie organizm ludzki na działanie tych promieni o tym natężeniu, które istnieje w przestrzeni międzyplanetarnej. Zdania uczonych są mocno podzielone. Faktem jest jednak, że załoga amerykańskiego samolotu rakietowego *Skyrocket*, który w 1951 roku osiągnął wysokość 80,000 stóp (ponad 15 mil), nie odniosła żadnej szkody, choć samolot miał już 96 procent masy atmosfery pod sobą, a tym samym narażony był na promienie kosmiczne w tym samym nieomal stopniu, co załoga stacji przestrzennej. Lot trwał jednak tylko kilka minut. Jeśli więc nawet krótkotrwałe wystawienie się na silne natężenie promieni kosmicznych nie jest szkodliwe, co będzie przy dłuższym ich działaniu? Na to odpowiedzi dotychczas brak dotąd. Niewątpliwie konieczne są liczne loty doświadczalne na dużych wysokościach, początkowo zapewne rakiet dalekokierowanych ze zwierzętami, aby móc coś konkretnego powiedzieć. Od ich wyników zależy w dużej mierze dalszy rozwój problemu lotów międzyplanetarnych.

Choć wewnątrz stacji przestrzennej sztuczna atmosfera stworzy iluzję atmosfery ziemskiej, nie wolno zapominać, że dokoła istnieje próżnia tak doskonała, że podobnej wytworzyć nie potrafimy na ziemi. A człowiek nie może przebywać w próżni nawet chwili. Gdy bowiem ciśnienie powietrza obniży się do jakichś 10 procent ciśnienia na poziomie morza, człowiek traci przytomność na skutek braku tlenu w ciągu 15 sekund. Gdy obniży się ono do jakichś 7 procent, krew dosłownie gotuje się w żyłach. Ciśnienie jej powiększa się gwałtownie, rozsadzając wszystkie naczynia krwionośne: śmierć następuje natychmiast. Niebiezpieczeństwo to groziło załodze *Skyrocket*, toteż — oprócz wypełnionej powietrzem kabiny, pilot jej zaopatrzony był w specjalne ubranie „przestrzenne" tak zbudowane, że wewnątrz jego panuje ciśnienie, zabezpieczające pilota i zapewniające mu — wraz z dołączonym doń zbiornikiem zgęszczonego tlenu — możność stosunkowo swobodnego przebywania w całkowitej nieomal próżni przez czas dłuższy.

Ubrania takie potrzebne będą załodze stacji przestrzennej nie tylko w czasie, gdy musi ona ją opuścić, dla wykonania prac na zewnątrz jej, ale również i w czasie jej pobytu wewnątrz, a zwłaszcza w czasie snu. Stacja taka jest bowiem nieustannie narażana na bombardowanie meteorytów, których ziemia otrzymuje dziennie około 8 miliardów. Jeśli przeliczymy to na powierzchnię stacji przestrzennej, to okaże się, że ma ona szanse otrzymania jednego meteorytu raz na dwa tygodnie. Nie jest to niebezpieczeństwo tak duże, jak to pozornie wygląda, większość bowiem meteorytów jest tak drobna, że ściana grubości kilku milimetrów stanowi doskonałą przed nimi zasłonę. Jak bowiem wynika z rozważań teoretycznych (a — dodajmy od siebie — doświadczenia polskie, o których pisałem w numerze 64/65 „*Kultury*", to potwierdzają) przy tak dużych szybkościach lotu uderzająca w ściankę cząsteczka sama przemienia się w gaz, czyniąc zresztą to samo z uderzoną powierzchnią osłony. Toteż ściana zewnętrzna, umieszczona kilka centymetrów przed ścianą główną, będzie dostatecznie zabezpieczać ją przed 99 procentami meteorytów. Niebezpieczeństwo zmniejszy się więc do jednego meteorytu na cztery lata. Ale i wtedy większość meteorytów wyrwie tylko mały otwór w ścianie głównej, który łatwo będzie załatać. Nieco grubsza ściana zmniejszy to niebezpieczeństwo do jednego uderzenia na 230 lat, szansa zaś zniszczenia stacji przez dużych rozmiarów bolid jest nie wiele większa, niż obawa, że spokojny przechodzeń przez ulice Londynu dostanie nagle meteorytem w łeb.

Jak więc widać, problem stacji międzyplanetarnej, jako pierwszego etapu podróży międzyplanetarnych, wygląda zupełnie realnie. Zapewne, konieczne są jeszcze liczne próby uprzednie. Jak jednak wykazuje Kenneth W. Garland, są one już przy obecnym stanie techniki zupełnie realne. Na początek wystarczy rakieta bez pilota, której lot można by śledzić przy pomocy radaru. Wystrzelona na wysokość jakichś 700 mil mogłaby dać cenne informacje o stateczności lotu, o promieniowaniu, meteorach itp., nie mówiąc już o tym, że miałaby i duże znaczenie praktyczne. Trzy bowiem takie rakiety zwiadowcze wystarczyłyby, aby umożliwić odbiór dowolnej stacji telewizyjnej w każdym punkcie ziemi.

Ciężar ładunku użytecznego może być rzędu 100 kg, co umożliwia swobodne umieszczenie wszystkich potrzebnych przyrządów samorejestrujących i aparatów nadawczych, przekazujących ich dane na ziemię. Fale radarowe mogą dalokierować taką rakietą i spowodować jej powrót na ziemię, a tym samym można użyć jej do badań biologicznych nad roślinami i zwierzętami w tych tak od ziemskich odmiennych warunkach. Aby zaś taką rakietę wystrzelić na żądaną wysokość i utrzymać ją na niej, całkowity ciężar rakiety (wraz z paliwem) nie przekraczałby 60 ton, z czego dwie trzecie stanowiłoby samo paliwo.

Tym samym problem stacji międzyplanetarnej, to dziś już tylko problem środków i czasu. Jak obliczyli autorowie książki „*Acros the Space Frontier*", koszt stacji wyniesie 10 miliardów dolarów, to jest pięć razy tyle, co koszt pierwszej bomby atomowej.

Prace zresztą już rozpoczęto. W 1946 roku powstała w Stanach Zjednoczonych grupa studiów, zwana „*RAND Project*". Przekształciła się ona w „*Rand Corporation*", w skład której wchodzą zarówno wytwórnie prywatne, m.i. *Douglas Aircraft Corporation*, jak i oficjalny udział biorą i amerykańskie siły zbrojne. Zbudowano nawet kilka stacyj badawczych, wyłącznie poświęconych temu celowi. Toteż można się spodziewać, że — jeśli nie za dziesięć lat — to w każdym razie w ciągu życia dzisiejszego młodego pokolenia ziemia wzbogaci się o nowy księżyc: sztuczną stację międzyplanetarną, pierwszy krok do lotu w odwiedziny do pana Twardowskiego na księżycu.

(Koniec)

*) Patrz nr 40(587) „OB" z dn. 3. 10. 1953.

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

PRACE I TROSKI NAUKI POLSKIEJ POZA KRAJEM

Zgodnie z dorocznym zwyczajem Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie urządziło w Polskim Ośrodku Badań Zebranie Publiczne stanowiące uroczystą część jesiennego zebrania administracyjnego, poświęconego sprawom organizacyjnym. To posiedzenie o charakterze sprawozdawczo-naukowym daje wymowny obraz sytuacji, w jakiej znajduje się wolna nauka polska poza krajem, jej prac, osiągnięć i potrzeb. Wagę tego wydarzenia podkreśliła obecność Prezydenta R.P. A. Zaleskiego i min. Z. Rusinka oraz wielu wybitnych przedstawicieli świat naukowego.

Zebranie zagaił prezes Towarzystwa, prof. T. Brzeski, rektor PUNO, wygłaszając przemówienie poświęcone zasadom, na których opiera się wolna nauka na zachodzie i którym przeciwstawił zasady filozofii marksistowskiej, znanej w ujęciu sowieckim, jako materializm dialektyczny i historyczny, narzucany badaczom w krajach za żelazną kurtyną. W obiektywnym, zwięzłym i powściągliwym wywodzie mówca przedstawił szczególne niebezpieczeństwo, jakie ta dialektyka, będąca mistyfikacją nauki, stanowi zwłaszcza dla badań w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych. W ten sposób prof. Brzeski — jak sam zaznaczył — spełnił obowiązek, jaki ciąży na wolnej nauce polskiej poza krajem, a polegający na powiedzeniu tego czego w kraju mówić nie wolno.

Nawiązując do tego prof. T. Sulimirski, jeszcze przed przystąpieniem do sprawozdania z działalności Towarzystwa Naukowego, jako jego sekretarz generalny, przytoczył ogłoszone w prasie krajowej świeżo złożone oświadczenie prezesa tzw. Polskiej Akademii Nauk, prof. J. Dembowskiego o zadaniach nauki w kraju, polegających w zasadzie na podporządkowaniu się dyrektywom sowieckim. Prof. Sulimirski przypomniał następnie straty, jakie poniosła już nauka polska, przez rozwiązanie niezależnych instytucji naukowych z Polską Akademią Umiejętności na czele i wskazał na dalsze zagrożenie ze strony władz reżymowych niezależnego bytu Bibliotetki Polskiej w Paryżu.

Pełny obraz działalności nauki polskiej na obczyźnie, z głównym uwzględnieniem ośrodka w W. Brytanii, przedstawiony został szczegółowo w nowym roczniku Pol. Tow. Naukowego na Obczyźnie, wydanym na rok 1952/53 (Londyn 1953, str. 64 i 4 nl.).

Poza sprawami już omawianymi na tych łamach, podano do wiadomości powstanie komitetu uczczenia 100-rocznicy śmierci Adama Mickiewicza wydaniem Księgi Pamiątkowej. Dowiedzieć się można było też o odbyciu się 16 zebrań naukowych z tyluż referatami, o mającym się ukazać na jesieni pierwszym zeszycie „**Nauki Polskiej**" i zamiarze wydania I tomu źródeł historycznych zebranych przez p. dr. J. Jasnowskiego, itd. Obecnie Towarzystwo liczy 88 członków i 76 współpracowników. Ilość ogólną członków, jaką może mieć Towarzystwo, podniesiono do 120. Wśród 9 nowowybranych członków znajduje się m.in. prof. o. I. M. Bocheński, O.P., z Uniwersytetu we Fryburgu, prof. B. Sobociński, z St. Paul's Instytute w USA, i mgr M. Daniłewiczowa, kierowniczka Biblioteki PUC w Londynie.

Na szczególne podkreślenie zasługuje patriotyczna ofiarność inż. W. Z. Łukaczyńskiego z Ameryki, który po raz drugi nadesłał ze swych zarobków pracownika fizycznego 300 dol. na działalność wydawniczą. Poza tym Towarzystwo otrzymuje tylko jedną stałą dotację Rządu R.P. w wysokości £5 miesięcznie na wydatki administracyjne. Fundacja Rzymska im. Margrabiny J. Umiastowskiej, którą kieruje prof. dr. E. Lelesz, odmawia udzielenia pomocy, choć sama nie przejawia właściwej działalności na rzecz popierania nauki polskiej, do czego jest powołana.

Na zakończenie zebrania prof. Z. Klemensiewicz, wygłosił odczyt „**O znaczeniu ogólnym zasady Le Chatelier'a jako kryterium równowagi stałej**". Mówca streścił wyniki swych badań teoretycznych nad wykryta przed Le Chatelier przed 70 laty zasadą w zakresie fizyki, która w dalszych badaniach została rozciągnięta na zjawiska z innych dziedzin, jak biologia, czy ekonomia. Prelegent tak sformułował tę zasadę: „Jeżeli na układ znajdujący się w stanie równowagi stałej wywarte jest zewnętrzne działanie zaburzające równowagę, wówczas powstają w układzie siły skierowane przeciw temu działaniu, dążące do przywrócenia stanu równowagi". Dlatego można nazwać tę zasadę „zasadą odporu" dla układów „autostatycznych".

Na zebraniu rozdano odbitkę pracy p. dr. Z. Hołub-Pacewiczowej, dotyczącej „**Mapy Wysp Brytyjskich, która może być użyteczna w średnim nauczaniu**". Pracę tę autorka, jako jedyna delegatka polska, przedłożyła na XVI Międzynarodowym Kongresie Geografii w Lizbonie w r. 1949. Na następnym Międzynarodowym Kongresie Geograficznym, który się odbył w r. 1952 w Waszyngtonie, polską naukę w zakresie geografii, reprezentował prof. B. Zaborski z uniwersytetu w Montrealu, w Kanadzie.

Po uruchomieniu przez PUNO wykładów na wydziale humanistycznym, w zakresie historii i filozofii polskiej, rozpoczęły działalność tzw. Komisje Wydziałowe: prawnicza, ekonomiczne i przyrodniczo-matematyczna, o uprawnieniach odnośnych wydziałów.

Komisja prawnicza jod przewodnictwem prof. dr. B. Hełczyńskiego, utworzyła prowadzonę przez prof. dr. A. Derynga, seminarium prawa publicznego, obejmujące polskie i porównawcze prawo polityczne, międzynarodowe prawo publiczne i nauki o stosunkach międzynarodowych. Seminarium jest dla kandydatów do doktoratów. Na wydziałowej komisji ekonomicznej pod przewodnictwem dr. T. Grodyńskiego i na komisji przyrodniczo-matematycznej pod przewodnictwem prof. dra Z. Klemensiewicza również rozpoczęto prace.

Odkładając kilka bieżących wydarzeń do następnej kroniki poprzestaniemy na zanotowaniu wielkiego powodzenia, jakie miały Tradycyjne Dożynki urządzone przez Związek Rolników Polskich w salach Klubu Białego Orła. W bardzo bogatej części widowiskowej, z udziałem zespołów tanecznych i chóralnych oraz grup kostiumowych w strojach ludowych, odbyło się tradycyjne wręczenie wieńców dożynkowych Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Augustowi Zaleskiemu, premierowi dr. Romanowi Odzierzyńskiemu i przedstawicielowi duchowieństwa ks. mgr. K. Sołowiejowi. W występach wzięli udział aktorzy pp. J. Bzowski i Wł. Prus-Olszowski. Całością kierował p. H. Hosowicz. Podczas zabawy, która przeciągnęła się do rana, urządzono konkursy taneczne kujawiaka i mazura z nagrodami z płodów rolnych ufundowanych przez polskich rolników. O powodzeniu tej obrzędowej uroczystości świadczy udział ok. 1.000 osób widzów i stukilkudziesięciu wykonawców widowiska. Uczestniczył Chór Akademicki pod dyr. L.Cabana, zespół taneczny Polskiej YMCA, pod kier. J. Cieplinskiego, zespół dzieci Koła SPK nr. 11, kapela ludowa Bursy Męskiej w Londynie, Koło Młodzieży i Dramatyczne z Kelvendon, i w. in. **(n).**

RĘKOPIS DZIEŁA KOPERNIKA W WARSZAWIE

W dniu 15 września br. przywieziono do Warszawy rękopis dzieła Mikołaja Kopernika „**De revolutionibus orbium coelestium**". Rękopis ten od 400 lat znajdował się w Czechosłowacji. Przekazania dokumentu dokonano w dn. 14 września br. w Pradze.

Przy tej okazji wygłoszone zostały agitacyjne przemówienia tak ze strony czeskiego ministra szkół wyższych L. Stolliego jak i przez ambasadora Wiktora Grosza. Minister Stoll powiedział m.in.: „...W dniach 410 rocznicy śmierci Kopernika Polacy, a wraz z nimi postępowi ludzie całego świata, zjeżdżają się do Warszawy, aby złożyć hołd pamięci wielkiego syna narodu polskiego. Dzisiejszy uroczysty akt jeszcze bardziej wzmocni braterstwo naszych narodów i naszą miłość do wspólnego wyzwoliciela — Związku Radzieckiego".

Warszawscy komuniści wykorzystali tę okazję do ataków na kraje zachodnie. Pisze m.in. „**Trybuna Ludu**": „W tym samym czasie, gdy amerykańscy okupanci ograbiają ze skarbów kultury zwasalizowane kraje, gdy rząd kanadyjski kradnie Polsce historyczne arrasy — w tym czasie między krajami obozu pokoju kwitnie współpraca, odbywa się stała wymiana dóbr kulturalnych".

Rękopis „**De revolutionibus orbium coelestium**" będzie jednym z eksponatów w sali kopernikowskiej na tzw. wystawie odrodzenia, przygotowanej w Muzeum Narodowym w Warszawie. Rękopis był najpierw własnością wydawcy — Rheutisa. Po jego śmierci odziedziczył go jeden z uczniów — Walenty Othon, profesor matematyki na uniwersytecie w Heilderbergu. Walenty Othon sprzedał rękopis dziekanowi tego uniwersytetu — Chrismannowi, po którego śmierci zakupił go uczony czeski Komensky. Od roku 1640 oryginał dzieła znajdował się w bibliotece hrabiów Hostitzów w Czechosłowacji. **(IC)**

ASMIDAR DEPARTMENT
W. FLETCHER (CHEMISTS) LIMITED
5, Rampayne Street, Vauxhall Bridge Rd., London, S. W. 1. (VIC. 5555)
WEDŁUG OSTATNICH NAJNIŻSZYCH CEN:

STREPTOMYCYNA 10 gr.	**£1.14.0**
PENICYLINA PROCAIN 3 mil. jedn.	**£0.11.6**
RIMIFON 100 tabl.	**£0. 9.0**
„ 1000 „	**£2.12.0**
WITAMINA B-12, 24 ampułki 20 micgm.	**£0.14.0**
„ „ „ 50 „	**£0.19.0**
P. A. S. 500 tabletek 0,33	**£1. 6.0**

Wysyłamy ponadto wszelkie inne lekarstwa oraz
MATERIAŁY — NYLONY — KOCE
i wszystkie inne artykuły po cenach konkurencyjnych

POMOC do POLSKI
Zanim wyślesz paczkę rodzinie przejrzyj zimowy Katalog HASKOBY
Jest w nim wszystko to co w Kraju jest najpotrzebniejsze
HASKOBA LTD.
Hogarth Road, London, S. W. 5

JÓZEF ŁOBODOWSKI

AMERYKA ODKRYWA HISZPANIĘ

Madryt, w październiku.

UKŁAD hiszpańsko - amerykański podpisano w sobotę, 26 września, w kilka dni po powrocie gen. Franco z wywczasów w jego rodzinnej Galicji. Od samego rana lało jak z cebra — pierwszy prawdziwy deszcz od przeszło czterech miesięcy. Już w sierpniu wprowadzono pierwsze restrykcje prądu elektrycznego, zapowiadając dalsze. A tu ulewa i podpisanie układu. Taki deszcze to zapowiedź rozpalenia na nowo przygasłych żarówek; taki układ sprowadza żyzny deszcz dolarowy. Był to zatem dzień ze wszechmiar pomyślny dla Hiszpanów.

Prasa tutejsza przyjęła wiadomość z satysfakcją, radością nawet, ale i z całkowitym spokojem. Tak czuli na każdy międzynarodowy sukces, tak łatwo dający się ponosić nieopanowanej przesadzie, tym razem Hiszpanie trzymają mocno w garści wodze frazeologii i łatwego entuzjazmu. Powitali układ jako konsekwencje własnej postawy i zachowania się, oraz jako należną im, zatem samą przez się zrozumiałą satysfakcję za dawny ostracyzm i związane z nim krzywdy.

Komentarze są liczne i obszerne. Sprowadzają się one w swej zasadniczej treści do stwierdzenia, że układ został zawarty choć w Hiszpanii *nic się nie zmieniło* zasadniczo, że jest ona taka sama, jak w roku 1946, gdy po znanej uchwale Organizacji Narodów Zjednoczonych ambasador Stanów Zjednoczonych opuszczał Madryt. Na wszystkich konwentyklach lewicowych obiecywano sobie wówczas, że powrót ambasadorów nastąpi dopiero wtedy, gdy „papa" Negrin i Dolores Ibarruri, *„la Pasionaria"* obejmą z powrotem władzę nad narodem hiszpańskim. Nadzieje te, w których, niestety, uczestniczyły niektóre polskie czynniki emigracyjne, nie zrealizowały się. Wymowa faktów i poczucie rzeczywistości okazały się silniejsze, niż pasje doktrynerskie.

Tępy komentator radia reżymowego w Warszawie oświadczył z okazji podpisania układu, że „Stany Zjednoczone były kiedyś kolonią hiszpańską, obecnie Hiszpania stała się kolonią amerykańską". Mniejsza o ścisłość historyczną pierwszej części tego oświadczenia. Część druga jest na jeszcze wyższym poziomie politycznego „prawdomówstwa". Ale skoro już mowa o reminiscencjach historycznych, określmy obecną sytuację następująco: niegdyś Hiszpanie odkryli ląd amerykański: dziś Amerykanie odkrywają w Hiszpanii swego najpewniejszego sprzymierzeńca.

Wiele wody musiało upłynąć w Potomacu i Manzanaresie, zanim doszło do tego odkrycia. Wiele dziennikarskiego atramentu, zmieszanego z jadem i żółcią, musiało wylać się na cierpliwy papier, zanim oszczercza, nie słabnąca przez lata całe kampania komunistyczna, popierana wytrwale przez wszystkich neutralistów, poputczyków, demokratów, trockistów, bevanów i pacyfistów, zaczęła tu i ówdzie tracić posłuch. Oto trzy daty graniczne, określające przebytą drogę: w roku 1946 ambasador Stanów Zjednoczonych wyjeżdża z Madrytu, zaczyna się bojkot dyplomatyczny Hiszpanii; grudzień 1950 — stosunki wracają do normy, na ambasadę madrycką zostaje mianowany Stanton Griffis; koniec września 1953 — trzyletnie pertraktacje dobiegają do szczęśliwego końca, Hiszpania staje się sojusznikiem Stanów Zjednoczonych.

Przypomnijmy kilka szczegółów, związanych z rozwojem pertraktacji. Miały one swoje przypływy i odpływy, a nawet były takie chwile, gdy wydawało się, że wszystko rozejdzie się po kościach. Z jednej strony nie brakowało silnych oporów w Stanach Zjednoczonych, a i dziś jeszcze *„The New York Times"* nazywa układ „gorzką pigułką". Z drugiej — twarda postawa gen. Franco, który uwzględnienie narodowych interesów hiszpańskich wysunął jako warunek *sine qua non*, wpłynęła na przedłużenie rokowań.

Rząd Stanów Zjednoczonych również działał początkowo z wielką ostrożnością. Pierwszym konkretnym posunięciem stała się wizyta kontradmirała Forresta Shermana w lecie 1951. Nazajutrz po pierwszej audiencji u szefa państwa, Waszyngton zawiadomił oficjalnie rządy Wielkiej Brytanii i Francji, że zamierza wejść w pertraktacje z gen. Franco, co przyjęte zostało w Londynie i Paryżu z nieukrywanymi oznakami złego humoru.

Już w kilka tygodni później przybywają do Madrytu dwie amerykańskie misje specjalne: wojskowa pod kierownictwem gen. Jamesa Spry; gospodarcza, z profesorem uniwersytetu w Syrakuzie, Sydneyem Suffrinem, na czele. Raporty ich stały się podstawą orientacyjną dla dalszych rozmów.

Gdy z początkiem 1952 roku ustąpił Girffis i do Madrytu przybył Lincoln MacVeagh, towarzyszyły mu dwie nowe misje o charakterze już stałym i upoważnione do prowadzenia zobowiązujących rozmów. Wlekły się one jednak w żółwim tempie, gdyż w końcowym etapie prezydentury Trumana czynniki wrogo ustosunkowane do Hiszpanii miały w Białym Domu bardzo jeszcze wiele do powiedzenia.

Zwycięstwo stronnictwa republikańskiego zmieniło sytuację na korzyść. Na miejsce MacVeagha przychodzi James Dunn, dyplomata o dużym stażu i rozległym doświadczeniu politycznym. Już samo wyznaczenie Dunna na ambasadę madrycką świadczyło o wadze, jaką Eisenhower przypisywał zawarciu układu z Hiszpanią. Jego pierwsze oświadczenie złożone prasie po przybyciu do Madrytu — a nie były to zwykłe grzecznościowe wywijasy — brzmiało następująco:

„Przyjaźń i współpraca Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią stanowią dziś potężną redutę w obronie naszej wspólnej cywilizacji. Poświęcę wszystkie moje wysiłki dalszej konsolidacji serdecznych stosunków między naszymi krajami". I dalej: „naród amerykański zdaje sobie dokładnie sprawę z roli Hiszpanii w walce przeciw komunizmowi i obronie cywilizacji zachodniej...".

Już na wiosnę b. roku Dunn, przemawiając w Amerykańskiej Izbie Handlowej w Barcelonie, mógł wyrazić swój optymizm co do rychłego zakończenia pertraktacyj. Ostateczne decyzje zapadły w okresie wakacyjnym. Stolica Hiszpanii przenosi się podczas kanikuły z Madrytu do San Sebastian. Dwa spotkania Dunna z ministrem spraw zagranicznych Martinem Artajo w San Sebastian i pobliskim Bilbao, rozmowa odbyta w Asturii między hiszpańskim szefem sztabu, Vigonem, i gen. Kissnerem, były decydujące. Podpisy na układzie złożono w parę tygodni później.

Jak już wiadomo z prasy codziennej, pakt przewiduje utworzenie sieci baz morskich i lotniczych na terenie Hiszpanii, bez naruszenia jednak jej praw suwerennych. Pomoc finansowa dotyczy w pierwszej mierze wzmocnienia siły obronnej kraju, a następnie podniesienie jej gospodarki ze specjalnym uwzględnieniem strony komunikacyjnej.

Niektóre dzienniki francuskie i angielskie utrzymują, że wiadomość o podpisaniu paktu przyjęta została przez społeczeństwo hiszpańskie z bardzo mieszanymi uczuciami. „Naród hiszpański — twierdzi się — żałuje utraconej neutralności i ocenia dość pesymistycznie możliwość harmonijnego współżycia z żołnierzami amerykańskimi. Poza tym istnieje obawa inflacji".

Frazes o „neutralności" jest tylko frazesem. Hiszpanie od dawna zdają sobie sprawę, że w razie ataku sowieckiego w kierunku zachodnim, front obronny mógłby powstać nie na Renie, ani na Loarze, lecz na linii Pirenejów. Układ ze Stanami Zjednoczonymi niczego więc w tej sytuacji nie zmienia, natomiast daje środki techniczne do prowadzenia skutecznej walki. W stosunku do Sowietów i niebezpieczeństwa komunistycznego Hiszpania nigdy *nie była neutralna*, jak nie był neutralnym wobec niej finansowany przez Sowiety ośrodek terrorystyczny na rue de Belfort w Tuluzie.

Zapowiadano, że czarna giełda, orientująca się według Tangeru, zareaguje gwałtownym obniżeniem kursu dolara. Nastąpiło nieznaczne tylko drgnięcie, a pozatem już od przeszło roku dolar na rynku hiszpańskim wykazuje tendencje zniżkowe. Wobec twardej polityki rządu inflacja wydaje się mało prawdopodobna nawet dla kogoś, kto słabo orientuje się w zagadnieniach ekonomicznych.

A co do przyszłych stosunków ludności miejscowej z Amerykanami, których obecność prędzej czy później da się odczuć w jakiś sposób... To osobny temat, który omówię obszerniej w następnej korespondencji.

PROT

Jak już donosiliśmy, minister spraw zagranicznych M. Sokołowski wystosował dnia 30 września 1953 roku do sekretarza generalnego Zjednoczonych Narodów p. Dag Hammarskjold depeszę w związku z pozbawieniem wolności J.E. ks. kardynała Prymasa Polski. Oto jej treść:

Do Sekretarza Generalnego Zjednoczonych Narodów, New York.

Powołując się na swój list z dnia 28 listopada 1952 roku, mam zaszczyt ponowić w imieniu Rządu Polskiego na wygnaniu uroczysty protest przeciwko obecności na VIII Zgromadzeniu Zjednoczonych Narodów delegatów reżymu komunistycznego, który został przemocą narzucony Polsce przez Rosję Sowiecką, lecz nigdy przez Naród Polski uznany nie został. Ich obecność na VIII. Zgromadzeniu jest tym bardziej rażącą anomalią, że właśnie w czasie gdy się to Zgromadzenie odbywa, administracja komunistyczna dopuszcza się najbardziej bezwzględnych prześladowań Kościoła Katolickiego w Polsce. Pokazowy proces ks. biskupa Kaczmarka i współoskarżonych z nim księży, nie mający nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości w świecie cywilizowanym zakończony został bardzo surowym wyrokiem. Obecnie nadeszła wiadomość o usunięciu i przymusowej izolacji w klasztorze, Prymasa Polski Kardynała Wyszyńskiego. Te posunięcia stanowią zapoczątkowanie decydujących kroków w walce prowadzonej przez administrację komunistyczną już od chwili jej powstania z każdą religią, a przede wszystkim z religią katolicką. Bezpośrednim celem, politycznym zaostrzenia prześladowań wydaje się wykorzystanie okresu, gdy wolny świat usiłuje rozwiązać niebezpieczne dla pokoju powszechnego napięcia w drodze negocjacji, dla zniszczenia w Polsce tej głównej ostoii humanitaryzmu i prawdziwej cywilizacji, którą jest Kościół Katolicki. Przez to stałoby się możliwe ostateczne i formalne wcielenie Polski, a za nią niewątpliwie i szeregu innych krajów w skład Związku Republik Sowieckich.

Jedną z najbardziej zasadniczych podstaw Organizacji Zjednoczonych Narodów jest swoboda religii i poszanowania wolności i godności ludzkiej. Tolerowanie nadal przedstawicieli administracji, prowadzącej ostrą i nieubłaganą walkę z tymi zasadami i nawet honorowanie tych przedstawicieli przez oddanie kierownictwa Komisji Prawniczej Zgromadzenia nie może nie naruszać powagi Zjednoczonych Narodów w oczach prawdziwej opinii publicznej narodów zarówno dotychczas wolnych jak i opanowanych przez Rosję Sowiecką.

Minister Spraw Zagranicznych
M. Sokołowski.

GŁOS KARDYNAŁA GRIFFINA

Arcybiskup Westminsteru, ks. kardynał Griffin złożył oświadczenie, które BBC nadało do Kraju:

„Z ściśniętym sercem kieruję te słowa do moich drogich przyjaciół w Polsce. Z pewnością pamiętacie, że na zaproszenie śp. kard. Hlonda odwiedziłem Was latem roku 1947. Gdym Was opuszczał, powiedziałem, iż serce pozostawiam w Polsce. Dziś mogę Was zapewnić, że od tego czasu pamiętałem o Was nieustannie w moich modlitwach.

„My tutaj w Anglii wyhodowaliśmy w naszych sercach szczególne uczucia dla Polski podczas straszliwych dni wojennych. Mój wielki poprzednik, kard. Hinsley, który zmarł na krótko zanim pokój zapanował w Europie — zawsze był znany jako szermierz sprawy Waszego Kraju i praw Waszych jako Narodu. Ilekroć przemawiał on w tych ponurych dniach wojny — zawsze zabierał głos w imieniu wszystkich wiernych. Wiem dobrze, że zabierając dzisiaj głos kieruję do Was te słowa w imieniu wszystkich katolików mego kraju, jak również w imieniu Waszych licznych przyjaciół w Anglii, którzy nie wyznają wraz z nami wiary katolickiej.

„Dzisiaj wraz z Wami łączymy się w bólu na wiadomość o losie, który spotkał Waszego ukochanego Prymasa, kard. Wyszyńskiego. Niektórzy z Was pamiętają zapewne, że spotkałem go w Lublinie i będą również wspominać ten szczęśliwy moment, który spędziliśmy razem, gdy Naród Polski składał tak wspaniały dowód przywiązania do wiary katolickiej. Poznałem wówczas Waszą stałość. Wiem dobrze, iż istnieje ona dziś w tej samej mierze. Wiem dobrze, że bez względu na to, jakie procesy i trudności mogą Was spotkać — wiara Wasza pozostanie niewzruszona. Wiem, że prześladowania mogą ją tylko umocnić. Hartowana w ogniu wiara ta stanie się mieczem ducha, którym jest Prawda.

„Podczas tych lat, które minęły od moich odwiedzin w Polsce przeszliście wiele gorzkich prób i utrapień. Wyobrażam sobie Wasz ból, gdy dowiadujecie się, jaki los spotkał Waszego Prymasa. Jest to dola prawdziwego syna Kościoła. Jest to dola wielkiego patrioty, którego miłość do kraju i narodu zahartowana została w ogniu wiary katolickiej.

„Możecie być pewni, że modlimy się za Was i za Wasz kraj. Możecie być pewni, że modlimy się szczególnie za tych biskupów, księży i ludzi świeckich, którzy obecnie cierpią w więzieniu. Jest to ten sam los, który spotkał apostoła Piotra. Pamiętajcie o tym, że to sam Bóg zesłał anioła, by zdjął łańcuchy z rąk piotrowych.

„W tym ciężkim okresie próby my, Wasi bracia i katolicy, cierpimy wraz z Wami i spoglądamy w przyszłość z wiarą, oczekując dnia, gdy będziemy mogli się połączyć z Wami we wspólnej radości — po opadnięciu kajdan prześladowania. Niech Was Bóg błogosławi, wspiera i wzmacnia Wasze siły. Niechże błogosławiony Pan nasz, Jezus Chrys-

ŻYCIORYS PRYMASA POLSKI

Kardynał Stefan Wyszyński urodził się 3 sierpnia 1901 r. w Zuzeli, pow. Ostrów Mazowiecki. Do szkół średnich uczęszczał w Warszawie i w Łomży. Studia teologiczne ukończył w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku i tutaj w roku 1924 otrzymał święcenia kapłańskie. Zrazu pracował jako wikariusz w bazylice katedralnej we Włocławku oraz redagował **„Słowo Kujawskie"**. Po roku pracy duszpasterskiej został ks. Wyszyński skierowany przez władzę duchowną na Katolicki Uniwersytet Lubelski i tam studiował prawo kanoniczne oraz nauki społeczne, pod kierunkiem ks. Antoniego Szymańskiego. W r. 1929 otrzymał doktorat z prawa kanonicznego, poczem udał się na dalsze studia socjologiczne do Rzymu. W r. 1930 po powrocie do Włocławka objął obowiązki profesora nauk społecznych w Wyższym Seminarium Duchownym, a z czasem redakcję **„Ateneum Kapłańskiego"** (1932—38).

W czasie wojny pracował w Lubelszczyźnie, Laskach i Warszawie.

Po wojnie został mianowany rektorem Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku i redagował w latach 1945—46 tygodnik diecezjalny **„Ład Boży"**. Dnia 4 marca 1946 r. został mianowany biskupem-ordynariuszem diecezji lubelskiej i wielkim kanclerzem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Sakrę biskupią otrzymał z rąk śp. kard. Hlonda w klasztorze jasnogórskim, dnia 12 maja tegoż roku. W episkopacie polskim był wówczas najmłodszym biskupem. Dnia 26 grudnia 1948 r. biskup Wyszyński otrzymał nominację na arcybiskupa warszawsko - gnieźnieńskiego i Prymasa Polski, a w r. 1952 został Kardynałem.

W tym krótkim szkicu biograficznym zasługuje jeszcze na szczególniejsze podkreślenie praca publicystyczno-naukowa ks. kardynała Wyszyńskiego. Pisywał on artykuły we wspomnianych dwóch czasopismach **„Ateneum Kapłańskie"** i **„Ład Boży"**, a prócz tego również w **„Pradzie"** i w **„Kronice Diecezji Włocławskiej"**.

Nadto ogłosił drukiem szereg większych prac: **„Katolicyzm, kapitalizm, socjalizm"**, 1928; **„Dzieje kard. Ferrari"**, 1930; **„Główne typy akcji katolickiej zagranicą"**, 1931; **„Przemiany moralno-religijne pod wpływem bezrobocia"**, 1937; **„Stanowisko duszpasterstwa wobec współczesnych ruchów społecznych"**, 1938; **„Stolica Apostolska a świat powojenny"**, 1945 i **„Duch pracy ludzkiej"**, 1948.

KAZIMIERZ SMOGORZEWSKI

Pątnicy polscy

WSIADŁSZY do rzymskiego kuriera w Wenecji proszę konduktora, by mnie obudził zaraz po Arezzo, bo muszę się przesiadać w Terontoli. *„Aha, zauważa mój towarzysz podróży, jedzie pan pokłonić się prochom św. Franciszka"*. Powiadam, że tak, ale spieszę również wziąć udział w uroczystym obchodzie 700-lecia kanonizacji św. Stanisława, pierwszego świętego polskiego. Widzą zdziwienie na twarzy Włocha, wyjaśniam jak to się stało, że biskup krakowski Stanisław ze Szczepanowa, tragicznie zamordowany w zatargu z królem Bolesławem Śmiałym w 1079 r., właśnie w Asyżu, dnia 8 września 1253 r., przez Papieża Innocentego IV świętym był ogłoszony.

Spieszą więc do bazyliki św. Franciszka pątnicy polscy z wolnego świata, aby u relikwii św. Stanisława wznieść modły do Wszechmocnego o przywrócenie Polsce wolności, całości i niepodległości *).

*

SŁOŃCE już wstało, gdy kurier zatrzymał się w Terontoli. Przesiadam się do lokalnego pociągu motorowego. Mijamy wkrótce jezioro Trasimeno i jedziemy wśród gór i dolin. Na polach zebrano już kukurydzę, ale widać, że nie odbyło się jeszcze winobranie. Na tle błękitu nieba przystrojonego w białe pióropusze obłoków Perugia wygląda jak groźna górska forteca. Przecinamy dolinę Tybru i wkrótce jesteśmy u stóp innego miasta-fortecy: to Asyż. Z dolnego miasta do średniowiecznego gotyckiego grodu na wzgórzu wiedzie droga, po której z łatwością wspina się autobus po brzegi wypełniony pątnikami. Idąc główną ulicą od kościoła św. Klary ku bazylice św. Franciszka słyszę polską mowę: to członkowie pielgrzymek polskich z Anglii, z Niemiec, z Francji i innych krajów wolnej Europy. Są wśród nich żołnierze armii amerykańskiej, są także żołnierze polskich oddziałów wartowniczych z Niemiec. Zjechało się tu z górą 500 polskich pątników, co w obecnych warunkach jest cyfrą imponującą. Na placu przed bazyliką spotykam sporo znajomych i przyjaciół. Z niektórymi nie widziałem się przez lat szereg i witam się z nimi radośnie.

Ale rozmowy trzeba odłożyć na później, bo zbliża się godzina uroczystej Mszy św. pontyfikalnej celebrowanej przez J.E. ks. Józefa Gawlinę, arcybiskupa tytularnego Madito i z woli Ojca św. Piusa XII-go opiekuna polskiego wychodźstwa na obu półkulach. W rozjaśnionym tysiącu świateł półmroku dolnego kościoła, przed wielkim ołtarzem ozdobionym malowidłem Giotta, zasiadają na wyznaczonych miejscach dygnitarze duchowni i świeccy. Jest tu Mons. Jacques Martin, Francuz rodem, członek sekretariatu stanu i delegat Stolicy Apostolskiej; jest arcybiskup Jan Buczek, wizytator apostolski wiernych obrządku grecko-katolickiego; jest p. Kazimierz Papée, ambasador R.P. przy Watykanie; jest p. Stanisław Janikowski, delegat rządu R.P. na Włochy; jest przybyły z Londynu gen. Klemens Rudnicki, reprezentujący gen. Władysława Andersa; jest gen. Józef Haller. W czasie mszy św. chór franciszkański, chór wspaniały i świetnie wyszkolony, odśpiewał *„Missa Secunda Pontificalis"* mistrza Lorenzo Perosi; dyrygował chórem O. Alfonso Del Ferraro.

Przemawiając z tego samego miejsca, z którego przed laty siedmiuset papież Innocenty IV obwieścił świętym biskupa Stanisława, ks. arcybiskup Gawlina wskazał na podobieństwo położenia, w jakim Kościół Chrystusowy znajdował się siedem wieków temu a tym, w jakim znajduje się za „żelazną kurtyną" dzisiaj. Wówczas Grzegorz VII i Innocenty IV, przeciwstawiając się omnipotencji cesarstwa niemieckiego, walczyli o niezależność Kościoła; dziś położenie jest bez porównania groźniejsze, walka bardziej nieubłagana, albowiem komunistyczne państwo totalne jest wrogiem absolutnym, nieprzejednanym. Na froncie tej walki Polska znów jest przedmurzem. Religia rzymsko-katolicka jest dziś głównym puklerzem uciemiężonego narodu. Ale cierpienia nasze nie będą daremne. Kto Boga wyzywa do walki, przegrać musi.

Po Mszy św. OO. Franciszkanie podejmowali gości obiadem w swoim przestronnym refektarzu, a OO. Florian Słomiński i Kornel Noskiewicz, niezmęczeni organizatorzy całego obchodu, dyskretnie czuwali, by dygnitarzom przypadły odpowiednie za głównym stołem miejsca. OO. Fran-

*) Uroczystości w Asyżu trwały dwa dni, ale obchód główny odbył się w czwartek 17 września. Nie jest to, ściśle biorąc, ani data kanonizacji, ani ogłoszenia bulli kanonizacyjnej, bo ta wydana została 18 września 1253 r. (ob. ks. Jan Lisowski, **Kanonizacja Świętego Stanisława**, Rzym, 1953). Data 17 września jest rocznicą stygmatów św. Franciszka i dlatego pewnie oo. Franciszkanie dzień ten na mszę pontyfikalną wybrali. Jest to, rzecz jasna, tylko dzieło przypadku, że 17 września jest w najnowszych dziejach Polski również rocznicą tragiczną, bo tego właśnie dnia, w 1939 r., Stalin nakazał armii sowieckiej napaść zdradziecko na Polskę samotnie walczącą z Niemcami.

OTEST

tus, prowadzi Was do stóp swojej Matki, Najświętszej Matki Boskiej Częstochowskiej, by Wam dała siłę przetrwania i chroniła przed niebezpieczeństwem".

ła w Polsce zasmuci i przygnębi chrześcijan na całym świecie. To nowe pogwałcenie prawa i godności człowieka wstrząśnie każdym miłośnikiem wolności. Czyn ten stanowi szczytowy punkt kampanii, prowadzonej od dłuższego czasu przez reżym w Polsce... Modlitwy chrześcijan w W. Brytanii obejmą wszystkich cierpiących prześladowania a w chwili obecnej szczególnie Kardynała i jego wierny lud w ich godzinie próby".

PROTEST ARCYBISKUPA CANTERBURY

Prymas kościoła anglikańskiego, arcybiskup Canterbury, dr Fisher, ogłosił następujący protest:

„Wiadomość, że kardynał Wyszyński został „usunięty" z zajmowanych przez siebie stanowisk i osadzony w klasztorze, stanowi jeszcze jeden cios spośród wielu, jakie zadały Kościołom chrześcijańskim rządy komunistyczne. Bezprawny zamach ateistycznego rządu, zmierzający do zdławienia i rozbicia Kościoła w Polsce zasmuci i przygnębi chrześcijan...

Moderator Hugh Martin, stwierdza w swym oświadczeniu:

„Jestem wstrząśnięty wiadomością o potraktowaniu kardynała Wyszyńskiego. Chociaż Kościoły, które reprezentuję, nie zgadzają się we wszystkich punktach z nauką Kościoła katolickiego, to jednak stoimy na stanowisku wolności wyznań. Przesyłamy Kardynałowi wyrazy współczucia i z zadowoleniem przyjęlibyśmy wiadomość, że zgodnie z wolnością sumienia zagwarantowaną przez konstytucję w Polsce, Kardynał odzyska możność wykonywania swych funkcji".

KOŚCIOŁY EWANGELICKO-AUGSBURSKIE

Prześladowania religijne dokonywane przez podległe Moskwie rządy komunistyczne w krajach poza żelazną kurtyną napawają grozą i bólem całą ludzkość i domagają się protestu ze strony wszystkich kościołów chrześcijańskich.

Ostatnio dokonane usunięcie ze stanowiska Prymasa Polski ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego, świadczy o zdecydowanej woli Moskwy podeptania praw religijnych Polaków wyznania rzymsko-katolickiego.

Wiemy, że już wcześniej spadły ciężkie prześladowania na inne kościoły chrześcijańskie, a również i na kościoły ewangelicko-augsburskie w Polsce, na Węgrzech, w Czechach, w Słowacji, w Estonii, na Łotwie, w Rumunii, w Bułgarii i w innych krajach.

Dlatego też my, niżej podpisani przedstawiciele kościołów ewangelicko-augsburskich w Wielkiej Brytanii, zakładamy uroczysty protest, przeciwko pogwałceniu podstawowego prawa wolności wyznania w naszych krajach i wzywamy wszystkich, którym drogie są ideały tej wolności do potępienia przemocy ateistycznych rządów komunistycznych, dążących na rozkaz Kremla, do zniszczenia religii i kultury chrześcijańskiej.

Ks. senior Władysław Fierla, Zwierzchnik Duchowny Polskiego Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego na Obczyźnie; **ks. pastor E. G. Pearce,** Zwierzchnik Duchowny Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Anglii; **ks. dr. Dawid Ostergren,** Przedstawiciel Światowego Związku Luteran w W. Brytanii; **ks. dr. Jaak Taul,** Zwierzchnik Duchowny Estońskiego Kościoła Ewang.-Augs. w W. Brytanii; **ks. dziekan Edgars Bergs,** Zastępca Arcybiskupa Łotwy, Zwierzchnik Duchowny Łotewskiego Kościoła Ewang. Augs. w W. Brytanii; **inż. Toth Bela,** Przedstawiciel Ewangelików Węgierskich w W. Brytanii; **inż. Igor Bazovsky,** Przedstawiciel Ewangelików Słowackich w W. Brytani.. (PAT)

PREZYDIUM RADY NARODOWEJ R. P. DO PARLAMENTÓW ŚWIATA

Prezydium Rady Narodowej Rzeczypospolitej Polskiej po odebraniu wiadomości o usunięciu ks. Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski od sprawowania władzy i po wysłuchaniu orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Augusta Zaleskiego w tej sprawie, postanowiło zwrócić się do wszystkich parlamentów wolnego świata, ze wskazaniem, że: zamach na ks. Kardynała wykonany przez komunistyczną administrację Polski jest spowodowany lojalnym stosunkiem ks. Kardynała do Papieża i Watykanu.

Komuniści w ten sposób chcą zerwać ostatni łańcuch, który łączył sprzedaną im w 1945 roku w Jałcie Polskę z Zachodem.

W tym stanie rzeczy zamach na Kardynała jest ciosem nie tylko dla Polaków katolików, ale i dla wszystkich Polaków, gdyż jest przejawem izolowania narodu plskiego od jakiegokolwiek związku ze światem wolnym.

Prezydium Rady Narodowej R.P. apeluje do wszystkich parlamentów wolnego świata, aby w imię przez nich wyznawanej wolności sumienia i wolności przekonań potępiły ten nowy gwałt komunistyczny dokonany nad bezbronnym narodem polskim.

Londyn, 3 października 1953 r.

ZNACZENIE DECYZJI DR. M. KOROWICZA

(Wywiad z prez. Ligi Niepodległości dr. M. Grażyńskim)

„Wybranie wolności" przez dr. M. Korowicza, członka reżymowej delegacji do ONZ odbiło się, jak wiadomo, głośnym echem w międzynarodowym świecie politycznym, a zwłaszcza w Stanch Zjednoczonych, wzbudzając powszechne zainteresowanie jego osobą. Ponieważ dr. Korowicz pracował szereg lat w odrodzonej Polsce, jako urzędnik administracyjny w województwie śląskim — zwróciliśmy się do dr. M. Grażyńskiego, długoletniego wojewody śląskiego, z prośbą o jego opinię na tematy związane z ówczesną pracą dr. Korowicza i okoliczności, w jakich go poznał.

— Dr. Marka Korowicza — rozpoczyna dr. Grażyński — znam bardzo dobrze z okresu z górą jego dziesięcioletniej służby pełnionej przez niego najpierw w charakterze referenta prawnego i zastępcy naczelnika wydziału prezydialnego śląskiego urzędu wojewódzkiego, a następnie na stanowisku naczelnika urzędu mniejszościowego w Katowicach. W pamięci mej z tych czasów utrwalił się p. Korowicz, jako wytrawny pracownik, wnoszący we wszystko, co mu było powierzone, gruntowną wiedzę, mądrość wniosków i decyzji i wielkie poczucie odpowiedzialności. Zadania, jakie miał do wykonania, zwłaszcza jako naczelnik urzędu mniejszościowego, nie były wcale łatwe. Łączyły się one bowiem ze skomplikowaną sytuacją prawną, skodyfikowaną olbrzymimi rozmiarami Konwencją genewską oraz związaną w dalszej procedurze z instancjami międzynarodowymi, tak lokalnymi, jak i najwyższymi w Pakcie Ligi Narodów i Trybunału Sprawiedliwości w Hadze.

— Dr. Korowicz wyjechał do Stanów Zjednoczonych jako profesor prawa międzynarodowego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Czy może Pan Prezes udzielić nam bliższych informacji na ten temat jego działalności?

— Pan Korowicz był nie tylko znakomitym urzędnikiem administracji wojewódzkiej lecz i pracownikiem naukowym, co łącznie składało się na jego wyjątkowe kwalifikacje. W latach 1929 — 1938 opublikował dziesięć prac z zakresu prawa międzynarodowego, z czego dwie były drukowane w *Reviue Internationale Française des Gens*, a mianowicie: *Les decrets-lois dantziois devant la cour P.P.J.I.* — Paris 1936, oraz *La personalitè internationale de l'individu* — Paris 1938. Prace te zdobyły sobie pochlebną ocenę naukowej krytyki w zakresie prawa międzynarodowego.

— Jak się przedstawiała działalność dr. Korowicza w czasie drugiej wojny światowej?

— Dr. Korowicz pełnił swe obowiązki na Śląsku do czasu wybuchu wojny. Po przedostaniu się do Francji w 1939 r. ukończył szkołę podchorążych w Coetcidan, poczem — o ile wiem — uczesniczył w walkach na froncie francuskim w dywizji grenadierów, uzyskując odznaczenie wojenne. Po załamaniu się Francji pozostał, jak wielu innych, w tym kraju, przeprowadzając w ramach możliwości studia naukowe we właściwym zakresie swych zainteresowań. Rezultatem tych studiów była obszerna, bo 250 stron licząca praca opublikowana w języku francuskim w r. 1945 p.t. *La Souveraineté des Etates et L'Avenir du Droit International*. Jest to wzorowa monografia, świadcząca nie tylko o całkowitym opanowaniu metody naukowej, lecz i o samodzielności w ocenie i o analizie zjawisk, oraz formułowaniu wniosków i stawianiu koncepcji.

— Jaką wagę przywiązuje Pan Prezes do akcji prof. Korowicza w Stanach Zjednoczonych?

— Otrzymany przeze mnie przed kilku dniami list prof. Korowicza, zawiera następujący ustęp: „Staram się i będę się starał jak najwięcej uczynić, aby szerzyć prawdę o bolszewickim ucisku w Polsce. Mam zamiar opublikować szereg artykułów i napisać książkę, bylebym tylko mógł kilka tygodni w spokoju popracować".

Znając prof. Korowicza z jego poprzedniej pracy sądzę, że ta jego akcja będzie prowadzona z prawdziwą energią, inteligencją i znajomością rzeczy, i że się stanie ona rzetelnym wkładem w akcję budzenia świadomości zagrożenia wolności świata ze strony komunistycznego imperializmu. Do możliwie rychłego ukazania się projektowanej książki, przywiązuję dużą wagę.

Korzystam jednak ze sposobności rozmowy z Panem Redaktorem, aby na marginesie niejako tego wywiadu wypowiedzieć spostrzeżenie, które ma swoje własne znaczenie. Przeżyliśmy ostatnio sensację trzech z kolei wypadków, związanych z t. zw. wybraniem wolności, a mianowicie ucieczki dwóch młodych lotników i jednego profesora uniwersytetu. Relacje ich potwierdziły naszą opinię o rzeczywistej postawie Narodu Polskiego; ale nie o to chodzi. Uderzającym zjawiskiem była reakcja nie tylko społeczeństwa amerykańskiego lecz i kół oficjalnych w St. Zjednoczonych na fakt ich ucieczki.

Żywe zainteresowanie się osobami i nadanie im rozgłosu świadczy o tym, jak wielką wagę przywiązują oficjalne czynniki amerykańskie do tego wszystkiego, co łączy się bezpośrednio z życiem i rzeczywistością w krajach odciętych żelazną kurtyną. I słusznie, boć przecie tam tkwią czynniki rzeczywistej siły, które mogą tak czy inaczej zagrać w politycznej a może i wojennej rozgrywce. I tu nasuwa mi się zasadnicza uwąga. Dostęp organizacyjny do Kraju oraz dyspozycja jego siłą potencjonalną czy też uruchomioną kiedyś w przyszłości — winny znajdować się niepodzielnie w rękach prawowitego Rządu R. P., wspartego o przepisy prawa konstytucyjnego i zaufanie Narodu.

Na tym tle indywidualna deklaracja prof. Korowicza o jego obywatelskiej lojalności w stosunku do Rządu Polskiego w Londynie — nabiera właściwego znaczenia, jako wyraz świadomości, która przetrwała dotychczas w Kraju. Świadomość tę należy umacniać i rozszerzać tak, aby z czasem stała się jedyną prawdą wewnętrzną Narodu Polskiego, a we właściwym momencie stworzyła atmosferę takiej solidarności, jakiej świadkami byliśmy w czasie okupacji niemieckiej, a jaka jest niezbędną przesłanką do organizacyjnego zespolenia się i zbiorowego działania na rzecz wolności.

J. Wal.

GŁOS »OSSERVATORE ROMANO«

Ostatnie akty terroru religijnego w Polsce wywołały z natury rzeczy szczególne wrażenie i przygnębienie w Stolicy Apostolskiej. Oficjalny dziennik Watykanu *„Oservatore Romano"* informował dokładnie opinię światową o przebiegu wypadków, a kilka artykułów naczelnych pisma omawiało znaczenie wzmożonej fali prześladowań.

W artykule z 18 ub.m. pod tytułem *„Hańba pewnego procesu"* autor analizuje przebieg rozprawy przeciw biskupowi Cz. Kaczmarkowi, określając go jako typowo komunistyczną reżyserię kłamstwa i terroru.

„Proces warszawski — pisze w zakończeniu — jest, jak dotąd, ostatnim aktem dramatu, który w warunkach wolności dla wszystkich nie mógłby trwać ani godziny. Lecz w „ludowych demokracjach" rzecz się ma inaczej; tam tyrania przemawia własnym językiem, który byłby odrażający, gdyby nie był zewnętrznym wyrazem fizycznego i moralnego wymuszenia. I nie jest rzeczą innych godzić się z tym, poddawać się, milczeć ani być posłusznym wobec nadużycia najbardziej niecnego, jakiego można się dopuścić na ludzkim sumieniu".

W innym artykule pt. *„Chmury nad Polską"* z 24 ub.m. to samo pismo mówi o przewidywaniu nadchodzących wypadków, zawartym w niedawnych wypowiedziach Prymasa, kard. Wyszyńskiego:

„Dramat ten jest zaledwie prologiem. Zwracając się do wiernych z okazji Bożego Ciała, Prymas, Kardynał Wyszyński mówił w mocnych słowach, że ciężkie godziny nadchodzą dla polskiego katolicyzmu i że trzeba być gotowym, jak są gotowi również biskupi, także na ofiarę życia. Proces przeciw biskupowi Kaczmarkowi — pisał *„Osservatore"* jeszcze przed aresztowaniem Prymasa — przygotowuje przesłanki do jeszcze szerszego ataku na katolicką duszę Polski. Prześladowcy kiedyś zabierali tylko życie fizyczne. Dzisiejsi, nie rezygnując ze środków gwałtu, dążą do zgaszenia życia moralnego i prowadzą na ławę oskarżonych biskupów i księży, zmuszając ich do zeznawania fałszu i w ten sposób do składania w ofierze przed życiem — swego sumienia".

(s)

HISZPANIA GOŚCIŁA DZIECI POLSKIE

Latem br. przebywała w ciągu około pięciu tygodni w Barcelonie grupa 19 dzieci uchodźców polskich z zachodniego Berlina. Celem wycieczki, zorganizowanej przez Delegata **American Polish War Relief** p. F. Piskorskiego, za zgodą czynników społecznych hiszpańskich w porozumieniu z poselstwem RP i Towarzystwem Pomocy Polakom, była zmiana klimatu oraz wypoczynek tych dzieci nad morzem. Jednym też z motywów wycieczki było zapoznanie grupy berlińskiej z pozostałymi sierotami polskimi, przebywającymi od kilku lat w Hiszpanii, właśnie w Barcelonie.

W ciągu swego pobytu grupa korzystała z gościnności czynników hiszpańskich, które w pełni ją utrzymywały, dając wszelką opiekę lekarską itp.

Grupa przyjechała i wróciła pod opieką p. Małgorzaty Rekowskiej. Fotografie dzieci i wzmianki o ich przyjeździe ukazały się w miejscowej i stołecznej prasie. Przed swym powrotem do Niemiec, grupa dzieci oraz ich opiekunka przesłały poselstwu R.P. serdeczne listy, dziękując za pomoc i opiekę w czasie ich udanego pobytu w Hiszpanii.

Wizyta dzieci polskich w Hiszpanii, świadczy o stale przyjaznym stosunku do nas czynników tutejszych, również w dziedzinie społeczno-humanitarnej.

POMÓŻ STUDENTOWI NA KONTYNENCIE

PCA RADIO
SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK
PROWADZONY PRZEZ INZYNIEROW SPECJALISTOW
Sprzedaż odbiorników telewizyjnych zwykłych, przodujących marek angielskich (również na spłaty).
Własny transport.
170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4746.

olscy w Asyżu

ciszkanie podawali nam do stołu, a wśród nich był także O. Alfonso Del Ferraro, dyrygent chóru. Po uczcie przemówił do nas doskonałą polszczyzną O. Idzi Kaczmarek, Polak ze Stanów Zjednoczonych, generalny asystent OO. Franciszkanów, dając wyraz głębokiej wierze, iż św. Stanisław uprosi u Wszechmocnego, aby położył kres obecnej grozie.

Po południu odbyły się uroczyste nieszpory, a potem pątnicy udali się procesją z bazyliki dolnej przez plac do bazyliki górnej.

Relikwie św. Stanisława nieśli księża Mroczek (generał OO. Marianów), Szczurecki, Kolbuch i Bombas. Za relikwiami szły poczty sztandarowe polskich towarzystw patriotycznych i kościelnych z Niemiec i Francji, dalej harcerze i dzieci w strojach krakowskich. Tu, w sercu Umbrii, wśród nawskroś włoskiego pejzażu, miało się wrażenie, że to jakaś procesja na Wawelu czy na Jasnej Górze.

Uroczystości zakończyły się akademią, którą otworzył ks. arcybiskup Gawlina, witając po włosku i po polsku wszystkich zgromadzonych. Następnie zabrał głos ambasador Papée. Wykwintną włoszczyzną podziękował wszystkim inicjatorom i organizatorom obchodu za trudy tak imponującym wynikiem uwieńczone, a widzialną głowę Kościoła Powszechnego zapewnił, że Polska okupowana pozostanie *semper fidelis;* jak za czasów rozbiorów Prymas i biskupi — to jedyni polscy dygnitarze, którzy w kraju pozostali; można ich więzić i bezprawnie sądzić, ale nie uda się okupantowi ani ich złamać na duchu, ani narodu od wiary oderwać.

W dobrze zbudowanym przemówieniu gen. Rudnicki dał wyraz głębokiemu przekonaniu wszystkich żołnierzy polskich na obczyźnie, że gdy wybije wielka godzina wyzwolenia nie będzie przelewu krwi bratniej, albowiem w piersiach żołnierzy polskich po obydwu stronach muru odgradzającego nas od ojczyzny biją te same polskie serca; na nic się wobec takiej rzeczywistości zdadzą plany Rokossowskiego i jego kremlińskich panów.

Ks. kanonik Stanisław Bełch, przewodnik pielgrzymki polskiej z Wielkiej Brytanii, wygłosił zwięzły referat o św. Stanisławie. Podkreślił, że po za krótką notatką kronikarza Gallusa-anonima — który, pisząc o zdarzeniu w 23 lata później, obciąża wprawdzie biskupa mianem „zdrajcy" *(traditor)*, ale nie uniewinnia także „króla ohydnie się mszczącego" — niema żadnych źródeł, które by biskupa krakowskiego obciążały lub Bolesława usprawiedliwiały. Jest natomiast faktem, że król musiał z Polski uchodzić, że wstąpił do klasztoru OO. Benedyktynów w Osyaku, w Karyntii, gdzie prowadził życie pokutnicze i tam zmarł (około 1081 r.).

Ostatni przemawiał Mons. Martin, przedstawiciel Stolicy Apostolskiej. Po włosku, z ledwo dostrzegalnym akcentem francuskim, mówił jak to na przestrzeni siedmiu wieków, od Innocentego IV do Piusa XII, namiestnicy Chrystusowi otaczali naród polski szczególną troską i miłością. Zakończył odczytaniem telegramu, jaki J. E. Mons. Montini, pro-sekretarz stanu, wysłał do arcybiskupa Gawliny, w którym zapewnił wszystkich zebranych, że Jego Świątobliwość stale zanosi modły do Serca Jezusowego o „zwycięstwo sprawiedliwości, pokoju i wolności".

Akademia zokończyła się odegraniem fragmentu z *„Bolesława Śmiałego"* Wyspiańskiego w wykonaniu kleryków Papieskiego Kolegium Polskiego z Rzymu. Niełatwe zadanie miał kleryk grający rolę króla, ale ten któremu przypadła rola biskupa potrafił się zdobyć na akcenty wstrząsające.

*

Wśród przedstawicieli duchowieństwa polskiego zagranicą na uroczystościach w Asyżu obecni byli m.in.:

z Wielkiej Brytanii — ks. infułat Bronisław Michalski i ks. prałat Władysław Staniszewski, wikariusz-delegat dla Polaków w Anglii, ks. kanonik L. Bombas ze Szkocji; ks. kanonnik Rafael Goliński, delegat amerykańskiej **„National Catholic Welfare Conference"** na W. Brytanię;

z Niemiec — ks. prałat Edward Lubowiecki, wikariusz generalny;

z Francji — ks. prałat A. Banaszak, rektor polskiego seminarium w Paryżu, oraz ks. Kaszubowski, redaktor **„Polski Wiernej"**;

z Belgii — ks. rektor Kubsz;

z Danii — ks. rektor Szymanek;

ze Szwecji — ks. rektor Chmielewski;

ze Szwajcarii — O. Innocenty M. Bocheński, O.P., dziekan fakultetu filozofii na uniwersytecie katolickim we Fryburgu;

z Włoch — Mons. Bolesław Filipiak, audytor św. Roty; Mons. Marian Strojny, rektor **„Pontificio Instituto Polacco"** w Rzymie; o. Tadeusz Zieliński, T.J., rektor **„Pontificio Collegio Polacco"** w Rzymie.

* * *

Radio Wolnej Europy z Monachium wysłało do Asyżu specjalną delegację, na której czele stał p. Trojanowski. Sekcję polską „Radiodiffusion Française" reprezentował jej kierownik, p. André Moosmann; dział Europy środkowo-wschodniej włoskiego **„Ufficio Radiodiffusione per l'Estero"** — zastępca kierownika, p. Egisto De Andreis; polską sekcję Radia Watykańskiego — jej kierownik, o. Józef Warszawski, **T.J.**

KRONIKA WOJSKOWA

HISZPANIA. Po niemal dwuletnich rokowaniach podpisano wreszcie hiszpańsko-amerykańską umowę wzajemnej pomocy. Hiszpania otrzyma do końca czerwca 1954 roku pomoc sprzętową lub gotówkową wartośści 226 milionów dolarów, upłynnionych już przez kongres amerykański. Z tej sumy 141 milionów pokryje koszt sprzętu wojskowego, mającego choć w części unowocześnić hiszpańskie siły zbrojne. Reszta, tzn. 85 milionów, ma zapoczątkować modernizację hiszpańskiego przemysłu, transportu i rolnictwa.

Koszta budowy amerykańskich baz nie uszczuplą tej pomocy, bo zostaną pokryte z kredytów amerykańskich sił zbrojnych. Jak się zdaje, Waszyngton chciałby przede wszystkim unowocześnić hiszpańskie lotnictwo oraz rozbudować hiszpańską obronę przeciwlotniczą. Modernizację i upancernienie wojska hiszpańskiego traktuje jako mniej pilne, rzekomo wbrew nastawieniu Madrytu. Umowa przewiduje prawdopodobnie obietnicę dalszej pomocy, oczywiście tylko w formie warunkowej, bo uchwalenie dalszych kredytów zależeć będzie od kongresu.

W zamian za tę pomoc Ameryka otrzymuje prawo urządzenia i wykorzystywania kilku baz lotniczych i morskich. Wykazu tych baz dotychczas nie opublikowano, wiadomo jednak, że umowa przewiduje m.in. wybudowanie względnie rozbudowanie trzech wielkich baz lotniczych w rejonie Madrytu, Albacety i Sewilli, oraz modernizację portów wojennych w Cadiz i Cartagena. Umowa obowiązywać będzie na dziesięć lat z dwukrotnym automatycznym przedłużeniem o pięć dalszych lat, o ile nie zostanie wcześniej przez jedną czy drugą stronę wypowiedziana.

Według zapewnień przedstawicieli Departamentu Stanu nie zawiera ona tajnych klauzul przewidujących sojusz zaczepno-odporny i nie jest próba wprowadzenia Hiszpanii tylnymi drzwiami do Paktu Północno-Atlantyckiego.

EGIPT. Rokowania egipsko-brytyjskie na temat wycofania sił brytyjskich z Egiptu i ułożenia współpracy wojskowej w przyszłości, a zwłaszcza w razie zagrożenia nie tylko Egiptu, lecz i jakiejkolwiek części Bliskiego Wschodu, ruszyły wreszcie z martwego miejsca. Jak się zdaje, sporne punkty ograniczono do tempa ewakuacji brytyjskich sił, do umundurowania pozostających nad Suezem 4.000 techników brytyjskich oraz do ważnego zagadnienia, czy także w razie zagrożenia Turcji lub Persji, a nie tylko obszaru Ligi Arabskiej, brytyjskie siły miałyby prawo do ponownego obsadzenia strefy suezkiej. Jak informuje prasa brytyjska, Londyn w zasadzie zgodził się na wycofanie brytyjskich sił zbrojnych o ile dojdzie do zgody w dwóch ostatnich punktach spornych i o ile ewakuacja brytyjskich sił zbrojnych, liczących blisko 80.000 żołnierzy, będzie mogła być rozciągnięta na 18 miesięcy. W zamian za ustępstwa egipskie i za gwarancję, że Izrael nie zostanie zaatakowany, Londyn przyobiecuje wznowienie pomocy finansowej i sprzętowej zarówno dla Egiptu, jak dla pozostałych państw Ligi Arabskiej.

Konieczność rozciągnięcia ewakuacji na półtora roku strona brytyjska uzasadnia brakiem wolnego tonażu morskiego oraz brakiem pomieszczeń dla tej części brytyjskich sił, która musiałaby w pobliżu Egiptu pozostać. Sytuację utrudnia odpadnięcie pojemnych baz palestyńskich, wybudowanych podczas wojny, oraz niemożność umieszczenia brytyjskich oddziałów w większych miejscowościach Libii. Gdyby doszło do ostatecznego porozumienia i gdyby miał nadal obowiązywać plan sztabu brytyjskiego, przekreślony przez wypadki na przełomie 1951/52 roku, wtedy przeszłyby, jak twierdzi Chester Wilmot w „Observer" z 27 września, 1. dywizja do Libii, brygada gwardii na Cypr, brygada „Commandosów" na Maltę, zaś 3. dywizja i brygada spadochronowa mogłyby wrócić (jako odwód strategiczny) do Wielkiej Brytanii, albo częściowo wzmocnić bazę Aquaba nad Czerwonym Morzem i Legion Arabski w Transjordanii.

Innymi słowy, sytuacja strategiczna Zachodu na Bliskim Wschodzie, na razie bardzo dla Zachodu niekorzystna, uległaby poważnej zmianie, gdyby rozmowy gen. Robertsona z gen. Neguibem zostały pozytywnie zakończone, a stosunki z Ligą Arabską poprawione. Byłaby to zmiana na korzyść, mimo osłabienia sił brytyjskich w tym obszarze.

INDOCHINY. Celem zdezorganizowania przygotowań Vietminhu do prawdopodobnej po okresie deszczów ofensywy na przyczółek Hanoi, francuskie oddziały przeprowadziły kilka wypadów na pozycje 320. dywizji czerwonej w rejonie Chochai. Tymczasem zaś obie strony rozprowadzają sprzęt, otrzymywany z Ameryki względnie z Chin, i przygotowują się do wznowienia działań w większym stylu, niezależnie od tego, że rząd francuski co raz mocniej akcentuje swoją gotowość do wszczęcia rokowań rozejmowych. Na stanowiskach wyższych dowódców francuskich w Indochinach nastąpiły radykalne zmiany.

AUSTRALIA. Wielki poligon rakietowy Woomera, na którym odbędą się niebawem brytyjskie próby atomowe, jest intensywnie wykorzystywany. Od 1950 roku do kwietnia 1953 r. wystrzelono na nim 440 pocisków kierowanych i ponad 700 rakiet oraz zrzucono około 2.200 bomb różnych kalibrów. Dużą sensację wywołał brytyjski komunikat oficjalny, że w serii obecnych eksperymentów atomowych wezmą udział dwa amerykańskie bombowce (B-29), choć ich rola ograniczona będzie do obserwacji mteorogicznych. Jak wiadomo, Ameryka przerwała (po ujawnieniu zdrady Fuchsa i Pontecorvo) współpracę z Wielką Brytanią w dziedzinie atomowej, a Londyn odpłacił się „pięknym za nadobne". Przyciągnięcie superfortec amerykańskich nie oznacza jeszcze wznowienia współpracy. Oznacza jedynie, że Londyn chce wykorzystać daleko większe doświadczenia i osiągnięcia amerykańskie w meteorologicznej części eksperymentów atomowych.

Rzecz inna, że w obu mocarstwach anglosaskich wzrasta szybko nacisk w kierunku wznowienia choćby częściowej współpracy. Skoro mowa o Australii, warto jeszcze wspomnieć, że jej przemysł lotniczy i rakietowy poszczycić się może ładnymi osiągnięciami. Przystąpiono do seryjnej produkcji bezpilotowych „Jindevik Mk 1" o napędzie odrzutowym i podjęto praktyczne eksperymenty z rakietą, która może mieć głowicę atomową, oraz z rewelacyjnym samolotem „Fairey VTO", zdolnym do wzbijania się niemal pod kątem 90 stopni. **Kage.**

ENCYKLIKA „FULGENS CORONA"

W sobotę 26 września br. ogłoszona została nowa encyklika papieska pod tytułem „Fulgons Corona" (jaśniejąca korona), dwudziesta piąta z kolei encyklika obecnego Papieża Piusa XII. W encyklice tej, datowanej „u św. Piotra w Rzymie, w dzień Narodzenia Najśw. Marii Panny, ósmego września 1953 r.", ogłasza Papież 1954 rok, jako rok maryjny, poświęcony stuletniej rocznicy ogłoszenia Dogmatu o Niepokolanym Poczęciu oraz modlitwom za Kościół Milczenia.

W encyklice swej Papież przedstawia obecną sytuację świata i stwierdza, że „źródłem zła i nieszczęść, które gnębią współczesną ludzkość, jest odstępstwo od Chrystusa". „Jeśli się błądziło, mówi Papież, musi być powrót na drogę prostą; jeśli chmury błędu zaciemniały umysły, potrzeba nam światła prawdy; jeśli śmierć porywała dusze, potrzebny jest zdecydowany nawrót do życia duchowego".

Ojciec św. wzywa również, w ciągu całego roku maryjnego, do gorących modłów za Kościół Milczenia, za prześladowanych, więzionych i wypędzanych biskupów i kapłanów, za gnębionych dla swej wierności Chrystusowi wiernych i za wszystkich, którzy prześladowanie cierpią dla wolności i sprawiedliwości. Papież wzywa do modlitwy, by „święte prawa Kościoła były otwarcie i szczerze uznane przez wszystkich". Papież oddaje szczególnej opiece Dziewiczej Matki Boga wszystkich tych, których zmuszono do milczenia i których podstępem i terrorem zakuto w niewolę. Rok Maryjny trwał będzie od początku grudnia 1953 roku do końca grudnia roku 1954. **(IC)**

PROPAGANDOWE WYDAWNICTWO

Jak donoszą **„Ostatnie Wiadomości"** ministerstwo dla spraw uchodźców niemieckich w Bonn, wydało **„Dokumenty dotyczące wysiedlenia Niemców z obszaru za Odrą—Nysą"**, w dwóch grubych tomach. Jest to część planowanej 6-tomowej **„Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost und Mitteleuropa"** (Dokumentacja wysiedlenia Niemców ze wschodniej i środkowej Europy). Materiały zostaną rozesłane do wszystkich ważniejszych bibliotek świata. Następne tomy obejmą relacje Niemców wysiedlonych z Jugosławii, Czech, Słowacji, Rumunii i Węgier.

Cały zbiór ma być uzupełniony zbiorem polskich (komunistycznych) ustaw i zarządzeń o traktowaniu Niemców oraz tomem, zawierającym historyczne i polityczne wnioski. Do komisji dobierającej i segregującej materiał należą prof. T. Schieder (Kolonia), nadradca Bundesarchiv dr. Adolf Diestelkamp (Koblencja), prof. dr. R. Laun (Hamburg), prof. dr. Peter Rassow (Kolonia) i prof. dr. Hans Rothfels (Tübingen).

Wydawnictwo ma wykazać, że ludność niemiecka zamieszkała za Odrą i Nysą Łużycką była przymusowo wysiedlana, nie uciekała zaś dobrowolnie, jak to w znacznej mierze się działo.

Głosy opinii publicznej

Uchwały zjazdu A. K. w Monachium

Zjazd b. żołnierzy A.K. zorganizowanych w Samodzielnym Oddziele A.K. w amerykańskich i francuskich strefach okupacyjnych Niemiec i Austrii, w obecności licznych członków powziął m.in. następujące uchwały:

1. Walne Zebranie Samodzielnego Oddziału Koła A.K. na Niemcy Południowe przesyła Panu Prezydentowi jako Głowie Państwa, wyrazy hołdu, czci i obywatelskiego posłuszeństwa.

DO GEN. ANDERSA

2. Walne Zebranie Samodzielnego Oddziału Koła A.K. przesyła Panu Generałowi żołnierskie pozdrowienia i zapewnia o gotowości do poniesienia takich ofiar, jakich będzie wymagała Polska.

DO GEN. BÓR-KOMOROWSKIEGO

3. Walne Zebranie Samodzielnego Oddziału Koła A.K. przesyła Panu Generałowi żołnierskie i koleżeńskie pozdrowienia. Pragniemy dziś, jak dawniej zapewnić Cię, Panie Generale, iż jesteś dla nas zawsze ukochanym dowódcą Armii Krajowej i żołnierzom bez skazy. Oświadczamy Ci, Panie Generale, że mimo b. trudnych warunków, jesteśmy pełni gotowości bojowej i nigdy nie uwierzymy, że Polskę można odzyskać inaczej jak własną pracą, trudem i walką.

DO GEN. SOSNKOWSKIEGO

4. Walne Zebranie Samodzielnego Oddziału Koła A.K. przesyła Panu Generałowi wyrazy szacunku i wdzięczności za podjętą pracę nad zjednoczeniem i wyraża niezłomną nadzieję, że do Rady Rzeczypospolitej nie wejdą te ugrupowania i osoby, które naraziły na nieobliczalne szkody godność i interes Rzeczypospolitej.

5. Walne Zebranie Sam. Oddz. Koła A.K. wyraża pogląd, że bez odbudowania zasad moralnych żadne zjednoczenie nie będzie trwałe.

6. Walne Zebranie Sam. Oddz. Koła A.K. wypowiada się za utrzymaniem art. 5-go projektu Politycznego Porozumienia obozu walki o Niepodległość w brzmieniu przedstawionym przez gen. K. Sosnkowskiego. Walne Zebranie podkreśla, że naruszenie tego artykułu poważnie podważyłoby naszą walkę o wschodnią granicę R.P. a także stanowiłoby świadome przyjęcie zagrożenia granicy zachodniej.

7. Walne Zebranie Sam. Oddz. Koła A.K. na Płd. Niemcy, apeluje do wszystkich miarodajnych czynników polskich o wyłączenie walk partyjnych, opartych o niemoralne metody ze Związków i Stowarzyszeń społecznych, które służą wszystkim Polakom i spełniają nader ważne zadania, zmierzające do obrony praw obywateli polskich, przebywających na obczyźnie ze względu na niemożność rozwinięcia normalnej działalności Państwa na obczyźnie.

8. Walne Zebranie Sam. Oddz. Koła A.K. na Niemcy Płd. stwierdza, że popieranie Skarbu Narodowego jest obywatelskim obowiązkiem i stanowi dowód czynnego popierania idei niepodległościowej.

9. Walne Zebranie Sam. Oddz. Koła A.K. na Niemcy Płd. żąda od Stronnictwa Narodwego wyjaśnienia zarzutów postawionych w liście K. Tychoty.

Na zjazd przybył gen. T. Bór-Komorowski. Obszerniejsze sprawozdanie podamy w następnym numerze.

Wystawa pamiątek P.S.Z. w Glasgowie

„Sam widok tych drogich sercu polskiemu eksponatów, wywołuje wzruszenie..." — mówił prezes glasgowskiego Towarzystwa Przyjaciół Kultury Polskiej — p. Cz. Dobek, zagajając uroczystość otwarcia wystawy pamiątek Polskich Sił Zbrojnych od czasów przed kampanią wrześniową do zakończenia drugiej wojny światowej, doskonale i z wielkim smakiem, oraz dużym nakładem pracy przygotowanej z racji III Zjazdu Polaków w Szkocji przez Muzeum Instytutu Historycznego im. Gen. Sikorskiego, w gmachu dawnej polskiej Szkoły Rolniczej. I nie omylił się, bo rzeczywiście ze wzruszeniem głębokim oglądała liczna publiczność te skarby prawdziwe wojska polskiego.

Po poświęceniu stoisk przez ks. proboszcza J. Gruszkę, b. dowódca I Pol. Korpusu w Szkocji, gen. St. Maczek, dokonując aktu otwarcia wystawy w obecności członków komitetu organizacyjnego zjazdu i zaproszonych gości, wyraził gorące słowa podzięki Instytutowi Hist. im. Gen. Sikorskiego za doprowadzenie do skutku wystawy, która jest wymownym dowodem żywotności naszej emigracji polityczno-żołnierskiej.

Wbrew rozsiewanym plotkom, że Instytut Hist. im. Gen. Sikorskiego nie ma związku ze Szkocją, generał podkreślił z naciskiem, że przeciwnie, tkwił on i tkwi korzeniami na terenie Szkocji; jest to bowiem Muzeum i Archiwum Wojska Polskiego i z natury rzeczy wiele materiału dał dlań I Korpus Wojsk Polskich, stacjonujących na ziemi szkockiej.

Trzeba podkreślić, że chociaż wystawione eksponaty stanowiły zaledwie cząstkę wielkiej skarbnicy pamiątek wojska polskiego, przechowywanych w imponującej liczbie ponad 30.000 pozycji w muzeum Instytutu w Banknock w Szkocji — dały one jednak licznie zwiedzającym możność należytej oceny wysiłku zbrojnego żołnierza polskiego na przestrzeni lat 1920—1945.

Zgromadzone na wystawie, w dwóch dużych salach i w hall'u, pamiątki reprezentują następujące okresy dziejów Polskich Sił Zbrojnych: 1) rok 1920, 2) kampanię wrześniową 1939 r., 3) odtworzone wojsko polskie we Francji, 4) Samodzielną Brygadę Strzelców Karpackich, 5) Polskie Siły Zbrojne w W. Brytanii — I Dyw. Pancerna i Brygada Spadochronwa, 6) Wojsko Polskie w Rosji, 7) jednostki Wojska Polskiego na Środkowym Wschodzie, 8) 2. Polski Korpus, 9) Armię Krajową, 10) Polską Organizację Walki o Niepodległość (armia podziemna we Francji). Obejmowała również wystawa lotnictwo i marynarkę wojenną.

Wystawiona została także część zabytków z XVII wieku, w postaci pamiątek po polskiej husarii, zrabowanych przez Niemców w Warszawie, podczas drugiej wojny światowej, a odnalezionych w ostatniej fazie zmagań przez wojska amerykańskie w okolicach Lipska. Zabytki te stanowią własność ordynacji Krasińskich. Dowództwo 2. Pol. Korpusu zabezpieczyło je w swej komórce muzealnej, a ordynat Krasiński powierzył pieczę nad odzyskanymi zabytkami Instytutowi Historycznemu im. Gen. Sikorskiego.

Wśród eksponatów widnieją porozkładane na stołach i wiszące na ścianach sal liczne gazetki ścienne oddziałów polskich Sił Zbrojnych w Rosji Sowieckiej, jak również z okresu pobytu jednostek naszych na Środkowym Wschodzie, przygotowane przez bibliotekę Instytutu, rozporządzającą jedynym w swoim rodzaju kompletem wszelkich czasopism polskich, wychodzących na emigracji od 1939 roku po dzień dzisiejszy. Specjalne stoisko zajmują eksponaty polskich oddziałów wartowniczych w Niemczech.

Nie byłoby kompletne to krótkie sprawozdanie, gdyby nie wymienić również ciekawego stoiska ośrodka nauczania korespondencyjnego przedmiotów ojczystych w Glasgowie, przy którym rzuca się w oczy wielka mapa W. Brytanii z rozmieszczeniem uczniów, korzystających z ośrodka, oraz zwracają uwagę liczne zdjęcia uczniów z dziękczynnymi dedykacjami dla ciała profesorskiego, za pracę nad nimi.

Wśród ciekawych eksponatów wymienić należy urny z ziemią z pola walki pod Monte Cassino i z grobów żołnierzy polskich, poległych pod Tobrukiem i Gazalą, mundury z okresu powstania warszawskiego i armii podziemnej we Francji; szereg pamiątek z Rosji, jak np. „fufajka" sowiecka, noszona przez Polaków i ołtarz-tryptyk, przed którym gen. Sikorski jako Naczelny Wódz, składał w 1941 roku ślubowanie w kaplicy 17 p.p. w Tockoje.

Zwracały uwagę liczne tablice z odznakami różnych oddziałów, wybrane z posród przeszło stu, już przygotowanych na oddzielną wystawę...

Na tle sztandarów pułków przedwojennych, na miejscu honorowym widniała ofiarowana przez polonię brazylijską, rzeźba w drzewie, przedstawiająca głowę Prezydenta Wł. Raczkiewicza, w otoczeniu tak charakterystycznych dla krajobrazu brazylijskiego wysokopiennych pinii...

Proporce wszystkich niemal jednostek Polskich Sił Zbrojnych, biorących udział w wojnie poza granicami Kraju, barwnością swoją ożywiały ściany sal wystawowych.

*

Organizatorom tej wystawy z niestrudzonym kustoszem muzeum Instytutu p. J. Domańskim na czele, należą się słowa gorącego uznania.

Może by się znalazło trochę grosza, by ta piękna wystawa powędrować kiedyś mogła i do innych większych skupisk tej wyspy, by ją obejrzeć mogła przede wszystkim młodzież i dziatwa nasza, i zapoznać się z wysiłkiem zbrojnym polskiego wojska.

W. Sikorski

Wśród broszur i książek

„ŚWIĘTO ZGODY" — Obchód Rocznicy Konstytucji 3 Maja i Zjazd Polaków w Manchester 3 maja 1953". Wyd. Zjednoczenie Polskie w Manchester. B. d. (1953). Druk. Gryf Printers (H.C.) Ltd. Str. 64. i 30 zdjęć.

Na to starannie wydane sprawozdanie z imprez, wymienionych w tytule, złożyły się pełne teksty przemówień gen. K. Sosnkowskiego i inż. J. Żaby, w imieniu Zjednoczenia Polskiego, oraz opisy przebiegu zebrań, wystaw, popisów itp. Stanowi to druk pamiątkowy, zawierający bardzo wiele informacji z polskiego życia kulturalnego i społecznego w okręgu manchesterskim. Objęto w broszurze i przebieg konkursu tańców ludowych w hostelu Radcliff oraz opis wystawy książki polskiej i osiągnięć organizacji społecznych wraz z odgłosami z tych uroczystości.

„JAZDA POLSKA od wybuchu I. Wojny Światowej". Druk. Gryf Printers (H. C.) Ltd., Londyn, 1953. Str. 106 i 6 nl.

Wydawnictwo to przygotowane pod redakcją p. Zygmunta Godynia przez Komitet Redakcyjny w składzie pp. dr. W. Czerwiński, Aleksander Kuczyński, i dr L. Rubel dla uczczenia 35-lecia odtworzenia Kawalerii i Artylerii Konnej w Odrodzonej Polsce. Słowo wstępne napisał gen. W. Anders. Autorami ogłoszonych prac są: gen. dyw. J. Głuchowski, płk. dypl. A. Mniszek, gen. bryg. Z. Podhorski, gen. bryg. St. Dembiński, płk. dypl. T. Machalski, płk. A. Pragłowski, płk. dypl. L. Strzelecki, gen. dyw. T. Bór-Komorowski, gen. bryg. K. Rudnicki, płk. L. Dunin-Wolski i Z. Godyń. Podano też O. de B. jazdy polskiej w kampanii wrześniowej 1939 r.

Wanda Miłaszewska: „BOGACTWO"— Powieść współczesna. Nakł. Kat. Ośr. Wyd. „Veritas". Londyn 1953. Str. 229 i 3 nl.

Przedruk powieści osnutej na tle życia w przedwojennej Polsce.

Franciszek Werfel: „PIEŚŃ O BERNADOCIE". Powieść — Biblioteka Polska. Londyn 1953. T. I, str. 244 i 4 nl., T. II, str. 213 i 3 nl. Obwoluta Adama Kossowskiego.

Znana powieść niemieckiego autora Żyda, szczególnie popularna dzięki jej sfilmowaniu, napisana została w r. 1941 w Los Angeles i wydana teraz w dobrym autoryzowanym przekładzie na język polski M. K., ze słowem wstępnym autora, wyjaśniającym okoliczności powstania tej książki o Laurdes i św. Marii Bernadocie Soubirous. Autor zmarł w r. 1945.

SPK
PRZED ZROBIENIEM ZAKUPU — OBEJRZYJ I SPRAWDŹ
CENY NASZYCH TOWARÓW
SPADOCHRONY - NAJLEPSZA POMOC DO POLSKI
Materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy, koszule męskie i bluzki damskie, pończochy nylonowe, obuwie, artykuły toaletowe i galanteryjne
poleca tanio
SKLEP CENTRALI HANDLOWEJ SPK
18, Queens Gate Terrace, LONDON, S. W. 7. — Tel.: WES 0747—9
Otwarty — z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9.30 do 18-ej, w soboty do godz. 15-ej, w niedziele od 13 do 15.30.
Zapraszamy do odwiedzenia naszego sklepu

Polskie płyty gramofonowe
nagrane i wykonane w Kraju, przy udziale najwybitniejszych polskich artystów i najlepszych polskich zespołów muzycznych.
Największy wybór!
NAJPIĘKNIEJSZE POLSKIE KOLĘDY, MUZYKA POWAŻNA, ARIE OPEROWE, KONCERTY, MUZYKA TANECZNA, ROZRYWKOWA I LUDOWA, PIEŚNI I PIOSENKI, PŁYTY W WYKONANIU ZESPOŁU HARMONISTÓW.
Obszerny katalog polskich płyt gramofonowych wysyłamy na żądanie GRATIS — pocztą zwykłą. Do odległych krajów katalog wysyłamy pocztą lotniczą po otrzymaniu 3 międzynarodowych kuponów pocztowych (International Reply Coupons), które można nabyć na każdej poczcie.
Zamówienia pocztowe na płyty wykonujemy odwrotnie.
Płyty wysyłamy pocztą w Wielkiej Brytanii oraz do wszystkich krajów — w specjalnym opakowaniu i całkowicie ubezpieczone do pełnej wartości.
Zamówienia na polskie płyty gramofonowe należy kierować do:
THE VISTULA PRESS LTD.
449, Oxford Street, London, W. 1.
(Najbliższa stacja kolejki podziemnej: MARBLE ARCH. Skład płyt otwarty od godz. 11 do 7 wieczór, w soboty do 2 po południu).

JÓZEF ŁOBODOWSKI **(6)**

KOMYSZE

(Powieść)

Staś pobiegł jak oparzony. Griszka razem ze Stieńką! To przecież niemożliwe. Jeszcze przedwczoraj go przed nim przestrzegał. Wpadł z rozpędu na jakiegoś przechodnia, usłyszał w ślad — „ach, ty suczy synu!" —, okrążył róg i tuż przed bazarem przystanął dźgnięty ostrą myślą: Aszwajanc zdradził! Zdradził, sprzedał, jak wrogowie Chadżi-Murata Rosjanom! Przyjaciel, kunak, nacinali sobie żyły i pili krew, a teraz go sprzedał takiemu Stieńce.

Chłopiec oparł się o pień akacji. Gorączkowe myśli wyskakiwały jedna przed drugą. A może Stieńka przestraszył się Griszki i chce się pogodzić? To niemożliwe, żeby Aszwajanc zdradził. A może dziewczęta skłamały, chciały pożartować. Albo Stieńka je podmówił, żeby uśpić czujność Stasia.

Spokojniejszy już nieco, pilnie rozglądał się po słabo zaludnionym targu, szukając Sinicyna. Znalazł go przy straganie z gorącymi pierożkami. Stary włożył do ust połowę pierożka, wytarł rękę o podszewkę marynarki i przywitał się z widoczną radością ze Stasiem.

— Cóż to dzisiaj tak późno? I bez towaru?

— Bałem się, Ławrientij Nikołajewicz. Wczoraj wszystko mi zabrali.

— Cóż, że wczoraj... Wczoraj zabierali, a dziś inne słońce świeci. A bez ryzyka interesu nie zrobisz. Jak tam Piotr Zdzisławowicz? I mamusia? Zadowoleni, co? Na polskim froncie całkowity pogrom. Czerwoni tak wzięli nogi za pas, że aż do Wschodnich Prus się zapędzili. Gaj-chan z całym korpusem do Niemców o ratunek poleciał. Wiecie już wszystko?

— Jeszcze mapy nie oglądałem.

— Na mapie niczego nie zobaczysz. Trochę front ku wschodowi przesunęli, ale prawdy i tak teraz nie powiedzą. A Polacy już Bug przeszli i dalej walą. Wrangel też naprzód idzie. Jeśli Święty Mikołaj Cudotwórca pozwoli, rozniosą bolszewików w drobny mak. Ale, ale... twój przyjaciel cię szuka już od godziny. Jak go tam... no, ten Ormiaszka z nosem jak cybuch... Awajanc, Aszwajanc, czy jak go tam...

— On sam szuka, czy we dwóch?

— A był z nim i drugi. Taki rudy, krostowaty... Na złodzieja patrzy. Dopiero co drugi raz pytali. Poszli w stronę bulwarów. Biegnij szybko, to dogonisz.

Staś zapomniał, że miał pomówić z Sinicynem o interesach, szybko pożegnał się i pobiegł co pary w nogach. Zwinnie wyminął grubą przekupkę, która aż wzięła się pod boki ze zdumienia.

— Ale wyrywa, pieskie nasienie! Pewnie coś ściągnął. Matko Przeczysta, co za bandyci z tych szczeniaków powyrastają!

Po kilkuset metrach zwolnił. Instynkt samozachowawczy, wyrobiony w ostatnich miesiącach, nakazał mu odpocząć i zebrać się w sobie przed dziwnym spotkaniem. Znowu ohydne podejrzenie ukłuło go ostrym żądłem. „Griszka zdradził!" Spoconą dłonią namacał w kieszeni kawałek lanego żelaza, z którym nie rozstawał się od chwili, gdy mu doświadczalnie pokazano prawo silniejszego i sprytniejszego, obowiązujące w małym światku azowskich uliczników.

— Staś!

Za rogiem zaułka, na kamiennym krawężniku siedział Aszwajanc, ćmiąc papierosa. Obok stał na krzywych nogach Stieńka, rozciągając do uśmiechu krzywą gębę. Aszwajanc wstał i podszedł do Stasia.

— A ja ciebie już od dawna szukam. Co się tak patrzysz? Że Stieńka ze mną? Nie bój się, on już obłaskawiony. Tak to bywa... Wczoraj chcesz bebechy wypruć, a jutro przyjaźń świadczysz. Powiedz, Stieńka. Wy od teraz ze Stasiem przyjaciele?

Rudy wyrostek wyszczerzył zęby i powoli zbliżył się do chłopca.

— No, cóż... Ot, pożartowałem. Nam w kupie trzeba się trzymać, a nie draki rozprowadzać. Pożartowałem i dosyć. A chcesz, sztamę będziemy trzymać. Ja nie pamiętliwy. A żem ci raz papierosy ukradł, no to... Kurzyć się chciało. A tyś mi też mordę rozkrwawił. Ja szczerze mówię... Griszka może zaświadczyć.

Staś patrzył pytająco na Aszwajanca, nie wypuszczając z dłoni żelaza. Stieńka stał o dwa kroki, łypiąc ślepiem spod rudej czupryny.

— Daj mu grabę, Staś! Chce się ugodzić, to mu wierz. A nawali, już my go urządzimy po naszemu.

Ociągając się, Staś wyciągnął rękę do Stieńki. W spojrzeniu rudzielca widniała mieszanina szyderstwa i zażenowania. Uchwycił z wylaniem podaną dłoń i zrobił zeza.

— Jak przyjaciele, to przyjaciele. Stieńka świnia, jak zły, a rękę mu podasz, choć do rany przyłóż. Ja ci od burżujów dokuczałem, ale teraz ty nasz, swój, taką samą biedę cierpisz, dlaczego się nie pogodzić?

— No, to wszystko w porządku — wesoło przypieczętował rozmowę Aszwajanc. — Bolszewicy Denikina pobili, a my też wojnę domową zakończyliśmy. Odtąd sztama i powszechne braterstwo. Proletariacka solidarność chuliganów!

— To ja już pójdę — odezwał się Stieńka. — Mam tu jeden interes. A nie spóźnijcie się do Kruczenichy.

Roześmiał się krzywą gębą, odrzucił niesforne włosy z czoła i zniknął za rogiem ulicy.

— Grisza... co się stało? — Staś trwał uparcie w zdumieniu.

— Nic się nie stało. Nie wiesz, że baptyści koniec świata ogłaszali? No, więc cuda Pańskie się dzieją. Święty Jegor objawił się dziś w nocy Stieńce i powiedział mu, że on ze świętym Stanisławem na wódkę w niebie chodzi i anielice podpatruje. Serdeczni przyjaciele! A święty Stanisław twój patron, no, nie? A Stieńka znowu do Świętego Jegora wielkie nabożeństwo czuje... Rozumiesz?

Staś mrugał przez chwilę powiekami.

— Ech, ty, niedomyślny! Święty Jegor czyim patronem będzie? Jegorki! A tyś u niego był i rozmawiał. No, to masz protekcję w niebie u świętego Jegora. Teraz kapujesz?

Stasiowi rozjaśniło się w głowie.

— Czarny Jegorka mu kazał?

— Jakbyś zgadł! Jegorka wielkie rzeczy planuje i zaczyna od zaprowadzenia zgody między chłopakami.

— A co Stieńka mówił, żeby do Kruczynichy się nie spóźnić?

— A właśnie. U Kruczynichy zebranie. Cała granda będzie. Bo widzisz, taki rozkaz wyszedł, że wszyscy mamy się zgłaszać do rejestracji. Którzy rodziców nie mają, albo na własną rękę kombinują, pójdą do Dietdomu. A reszta — uczyć się fachu. Według zdolności i upodobania. Więc Jegorka kazał, żeby się zebrać i uradzić, co mamy gadać przy rejestracji. Żeby szczeniaki głupstw nie porobili.

— Jegorka będzie?

— Skąd! On ma ważniejsze sprawy na głowie. Ale będą inni. Zobaczysz.

— U Kruczynichy?

— Tam miejsca dużo i nikt nie podsłucha.

— To wredna baba.

— Która z nich nie wredna! A taka nie doniesie. Sama ma za dużo grzechów na sumieniu żeby donosić. Ty się, Staś, nie krzyw. Przez świat, bracie, w białych rękawiczkach nie przejdziesz. Tak czy owak, powalasz. Tak już urządzone i nic na to nie poradzisz. Każda żyje, jak potrafi. Jedna tak, druga owak. Kruczynicha baba pobożna. Co którego dzieciaka na tamten świat wyprawi, zaraz do cerkwi grubą świecę zanosi i stawia. I wszyscy radzi. Dziwka zadowolona, że się bękarta pozbyła, Kruczynicha forsę schowa, a Panu Bogu od tego w cerkwi widniej.

Staś milczał. Kruczynicha miała najgorszą opinię w mieście. Za carskich czasów parokrotnie siedziała w więzieniu za paserstwo i stręczycielstwo. Były i cięższe oskarżenia, ale udowodnić było trudno. Potem trzymała dziewczęta dla denikińskich oficerów. Podobno znała nienajgorzej zawód akuszerki, ale do połogu nigdy jej nie wołano. Za to panna, która chciała się pozbyć świadectwa swego grzechu, szła jak w dym do Kruczynichy. Oddawano jej też na garnuszek nieślubne niemowlęta, które znikały w tajemniczy sposób.

Pierwszy przerwał milczenie Aszwajanc.

— Mamy jeszcze dość czasu. Choć do herbaciarni. Ja stawiam. Mam pieniądze, udał mi się jeden interes.

Staś zawahał się.

— Mnie by trzeba z Sinicynem porozmawiać. Mam pół setki papierosów. Może kupi...

— Zostaw. U Kruczynichy sprzedasz łatwiej. I drożej weźmiesz. Już ja za to odpowiadam. Teraz, bracie, wszystko inaczej pójdzie. Organizacja. Nie tak, jak dotychczas, że jeden drugiemu pod nogi właził i zarobki psuł.

W herbaciarni był tłok. Z trudem znaleźli wolne miejsce przy końcu stołu. Przy świadkach woleli nie rozmawiać, więc pili gorący płyn w milczeniu, przysłuchując się sąsiadom. Przy stole rozwijała się zaciekła dyskusja na temat wojny. Stary krasnoarmiejec w podartej koło kołnierza koszuli bił pięścią w deski, aż szklanki podskakiwały i tłumaczył młodszemu towarzyszowi w szarej czerkiesce.

— A ja ci mówię, że to się tak nie skończy. Anglik i Francuz denikinowcom pomagali? Pomagali! Wranglowi pomagają? Pomagają! I białopolakom! I wszelkiej innej swołoczy! A ci nawalą, inni przyjdą. Albo Turek o swoje się upomni, albo Japoszka za Amur polezie. Ty mnie słuchaj. Ja jeszcze w Mandżurii wojowałem i pod Laojanem wszy mnie żarły. Wiem, co mówię! Nie zostawią nas w spokoju, krwiopijce!

— Ichnie narody też mają wojny dosyć — oponował młodszy. — Amunicję i frencze, biszkopty różne Denikinowi posyłali, ale dlaczego nie przysłali ani jednego żołnierza? Bo już się nawojowali. Nie, wujaszku, z Polakami i Wrangłem skończymy i spokój. Kapitaliści, bankierzy, generałowie możeby i chcieli. Ale prosty naród zmądrzał. Nie pójdzie za nich brzucha dziurawić.

— A tobie w czternastym roku chciało się za Mikołaja umierać? Nie chciało! Ale na front poszedłeś?

— Siłą popędzili. Z dobrej woli bym nie poszedł.

— No, więc na moje wychodzi. Siłą popędzą i pójdą. Ja wiem! Jakeśmy na sopkach w okopach siedzieli i marźli, myślisz — z dobrej woli? Wiatr gwiżdże, mróz, chleb zamarznięty, nożem nie ugryziesz, nawet łopatka nie bierze. Ciągle tylko obiecywali: bałtycka eskadra przyjdzie, zaraz sytuacja się zmieni. A eskadra szła i pod Cuszimą się potknęła. A myśmy dalej marźli. A ja myślę: ten Japoszka, co naprzeciwko w takich samych okopach siedzi, jemu słodko. Dla niego zima nie zima? Zamiast ryby łapać, glinianemu Buddzie bić pokłony i swoje Japonki podmacywać, on do mnie, żółta małpa, strzela. A ja co? Do jego ryby mam pretensję? Buddę mu ukrzywdziłem? Na Japonkę mam apetyt? Sam powiedz, jakiż w tym sens, żebym ja marzł, Japoszka marzł i jeszcze chciał mnie zastrzelić? Jest sens, powiadam, czy nie ma?!

— Ale jakby car wojnę wygrał, tobyś się od Japonki nie odmówił? Zaraz byś o zimie zapomniał — wtrącił się któryś z sąsiadów.

Głośny śmiech przeleciał po izbie.

— Ja? Z Japonką? — oburzył się krasnoarmiejec. — A mnie poco? Mało to własnych dziewuch! Z taką żółtą ni be ni me, małe to, szczupłe, w łóżku by się zagubiła.

— A ty byś szukał. Dodatkowa rozrywka...

Uczestnik japońskiej wojny machnął ręką.

— Niekulturalny wy naród jesteście. Poważnie z wami nie można. Mów głupiemu o polityce, a on o babskich tyłkach myśli.

— Cóż znowu — uspokajał go dobrodusznie drugi. — Pożartować zawsze można. A tylko ty racji...

Nie dokończył zdania. Drzwi herbaciarni rozwarły się z trzaskiem i w progu stanęło trzech milicjantów z karabinami.

— Nie ruszać się z miejsc, towarzysze! Rewizja dokumentów!

Jeden został w drzwiach, dwaj pozostali zaczęli obchodzić stoliki. Niechętnie, czyniąc gniewne uwagi, ludzie szperali po kieszeniach, wyciągając żądane papiery. Przyszła kolej na stół, przy którym siedzieli przyjaciele.

— A ty? — kiwnął milicjant na Aszwajanca.

Grisza spojrzał na niego z najwyższą pogardą.

— Że ja co? Nie widzisz, że spokojnie siedzę i nikomu żyć nie przeszkadzam?

— Dokument masz?

— Jaki dokument? Za wcześnie dla mnie na dokument. Niepełnoletni...

— Nie-peł-no-let-ni — przedrzeźnił go milicjant. — Łapy jak grabie, pysk jak u koniokrada i nie-peł-no-let-ni! To może byś do Dietdomu poszedł?

— Jak mnie ojciec robił, to o Dietdomie nie myślał — odparł hardo Griszka. — Na inną miarę mnie zakroił.

— A mnie się widzi, że więzienne wyrko byłoby w sam raz na twoją miarę. Ano, wstań, Karapiet, i podnieś ręce do góry. Zobaczymy, co chowasz po kieszeniach.

Aszwajanc nawet nie drgnął. Zmrużonymi oczami patrzył na milicjanta i nie wstał z ławki.

— No! — krzyknął tamten groźnie i stuknął kolbą o podłogę.

Nie zmieniając pozycji Ormianin zwrócił się do Stasia.

— A wiesz Staś, że wczoraj z limanu wyłowili trupa milicjanta. Arsienjew mu było. Nikifor Iwanowicz Arsienjew. Dobry był proletariusz, ale chłopaków, co po ulicach się pętają, nie lubił. Niejednego skrzywdził. I wyłowili go wczoraj z limanu. Pewnie brzegiem szedł, w głowie mu się zakręciło i wpadł do wody. Niewiadomo. A skąd się wzięła rana w plecach, też nie wiadomo. Może ryby wygryzły, a może nie... Tylko że milicjanta Nikifora Iwanowicza Arsienjewa już nie ma między żywymi i nikomu z nas Dietdomem ani więzieniem grozić nie może. Ot, co... Takie to dziwne rzeczy się dzieją.

Nie zwracając uwagi na milicjanta, Aszwajanc wstał, przeciągnął się w ramionach. Wyjął zmięty banknot, rozprostował go i położył ostentacyjnie na stole.

— Reszty nie trzeba — krzyknął do spłoszonej kelnerki.

— Chodź, Staś, tu nam niezdrowo zostawać. Kapuśniakiem i dziegciem zaniosło.

Milicjant zrobił krok naprzód i zastawił drogę karabinem.

— Ręce do góry, psi synu, bo źle będzie.

Grisza powolnym ruchem wsunął rękę za pazuchę. Stary krasnoarmiejec zerwał się i skoczył między nich.

— Coś ty, towarzyszu, blekotu się objadł, czy jak? Czego wyrostków się czepiasz. Mówią ci po ludzku, że niepełnoletni. Jakie tam znowu dokumenty!

Poparły go zgodne głosy.

— Władza im do łba uderzyła! Carskich stupajek odstawiają. Dokumenty im pokazuj. Szukaj wrogów ludu po stanicach, a nie tu. Zadużo samogonu wczoraj wypił. Widzisz go bazyliszka, jaki jadowity!

Ośmielona kelnerka przyłączyła się piskliwym jazgotem.

— Dietdomem mu groził! A wszyscy z Dietdomu najwięksi złodzieje. I jak mają nie kraść, jeśli im żryć nie dają? Wzorowy przytułek — powiadają — założyli, a w brzuchach dzieciom skwierczy. Najpierw daj jeść i ubierz, a potem o dokumenty pytaj!

Dowódca patrolu szybko przepchnął się przez tłum.

— Uspokójcie się, towarzysze! Nie ma o co draki rozprowadzać. A wy wynocha stąd. Ty, Ormiaszka za ostro się nie stawiaj. Milicjantów ci się zachciało w limanie topić, co? Będziesz mordę zanadto rozdzierał, to my ci nie tak rozedrzemy. No, już was tu nie ma!

(d. c. n.)

CO SIĘ LEPIEJ OPŁACA?
120-150 zł. OTRZYMUJĄ W POLSCE ZA 1 j. TAFTY-NYLON. BIAŁEJ *
50-70 zł. OTRZYMUJĄ ZA PARĘ PONCZOCH NYL. KTÓRA KOSZTUJE
CIĘ 10/- *1 JARD BIAŁEJ TAFTY-NYLON.
U NAS TYLKO ZA JEDEN JARD 7/6 TA SAMA TAFTA
W PIĘKNYCH CZYSTYCH KAWAŁKACH OD 2-6 JARDÓW
6 PENSÓW TANIEJ POZA TYM PONCZOCHY NYL. wysyłają Z CAŁEGO ŚWIATA PRAWIE
MATERIAŁY NYLONOWE W 90% TYLKO Z ANGLII dlatego jest taki
ŁATWY ZBYT na NYLON w POLSCE * TAKŻE NA SKŁADZIE
RESZTKI NYL. NIESZANE: ŻORŻETA, TRICOT, CHIFFON
BIAŁE I JASNO KOLOROWE do 12 j. NA 1 LB. OD 1 JARDA W ZWYŻ 37/6 1 lb.
4 KLINY BIAŁE BRYTYJ. SPAD JEDW. TYLKO 12/6 CENY WŁĄCZNIE Z PRZESYŁKĄ
CAŁY 24 KLINOWY SPADOCHRON £3.5.0
4 KLINY NYL. SPAD JASNO PIASKOWE 23/- * CAŁY 28-KLINOWY TYLKO £7.5.0
Do POLSKI: 3 PENSY EXTRA od 1 j. LUB KLINA 3/6 EXTRA OD 1 lb.
POCZTĄ POLEC. CHCESZ SIĘ PRZEKONAĆ O GATUNKACH NASZYCH TOWARÓW?
WYŚLEMY CI BEZ PIENIĘDZY!!
NAPISZ TYLKO LIST Z ZOBOWIĄZANIEM ŻE PO OBJERZENIU TOWARU NATYCHMIAST UREG. NALEŻNOŚĆ LUB NATYCHMIAST ZWRÓCISZ TOWAR W RAZIE NIEZADOWOLENIA POCZT. POLECONĄ
WSZELKIE LEKARSTWA PO ŚCIŚLE KONTROLOWANYCH CENACH
ANGEL TRADING Co.
8. DUNCAN TERR. CITY RD.
LONDON, N. 1.

KRZYŻÓWKA Nr. 50/53.

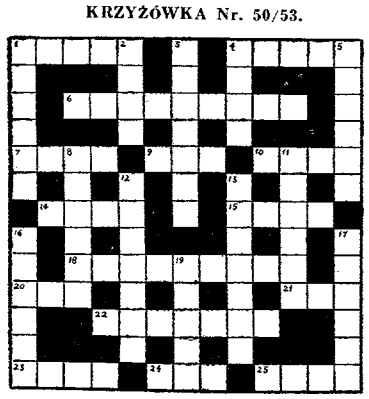

Znaczenie wyrazów.

Poziome: 1) imię męskie; 4) rzymska bogini wierności, przedstawiana z kłosami i koszem pełnym owoców; 6) generał z Powstania Listopadowego; 7) droga leśna; 9) pisarz polski z 16. wieku; 10) twórca bohaterskiej poezji; 14) rzeka we Francji, miejsce wielkich bitew w Pierwszej Wojnie Światowej; 15) mgiełka; 18) wojewoda, który przeszedł na stronę Szwedów, o czym pisze Sienkiewicz w „Potopie" (wspak); 20) spójnik; 21) przeczenie; 22) dawniej określano tak lotnictwo; 23) sala; 24) wykrzyknik; 25) część portu.

Pionowe: 1) bohaterka „Jerozolimy Wyzwolonej" Tassa, słynąca z piękności; 2) aureola; 3) legendarny potwór grecki, z przodu lew, z tyłu smok, w środku koza, zabity przez Bellerofona; ułuda; 4) rów obronny; 5) filozof rzymski ,postać z „Quo Vadis"; 8) mnóstwo; 11) najsławniejszy uczeń Sokratesa; 12) pokład; 13) obrót; 16) kupili ją Amerykanie od Rosji w zeszłym wieku; 17) wybitny komediopisarz polski; 19) kierunek polityczny przeciwny wybuchowi Powstania Styczniowego (wspak).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr. 48/53.

Poziome: 1) Jurata, 4) Kacper, 7) noc, 9) parów, 10) bez, 11) badyle, 13) dekada, 15) Remus, 16) zupa, 18) opad, 20) chata, 23) mania, 24) notes, 25) legia, 26) trygonometria.

Pionowe: 1) Jan Bez Ziemi, 2) ar, 3) Adalbert, 4) Król Duch, 5) co, 6) rozgardiasz, 8) czy, 10) boa, 12) ar, 14) es, 17) Pieniny, 19) Pasteur, 20) lama, 21) adagio, 22) cyna.

Rozwój Polskiej Macierzy Szkolnej

W dniu 12 września br. w wyniku zebrania organizacyjnego powstało pierwsze Koło Polskiej Macierzy Szkolnej w miejscowości Leven, hrabstwie Fife, a Kurs Nauczania Przedmiotów Ojczystych przyjął nazwę szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej, pod opieką oddziału Związku Spadochroniarzy „Szkocja". Prezesem Zarządu Koła wybrana została p. E. Orzana.

W następnych dwóch dniach w miejscowościach Kirkcaldy i Falkirk z inicjatywy Kół Rodzicielskich, opiekujących się miejscowymi szkółkami powstały Komitety Organizacyjne Kół Polskiej Macierzy Szkolnej.

Ożywienie prac organizacyjnych P.M.S. na terenie Szkocji, przypisać należy w dużej mierze pogadankom, które w ramach akcji odczytowej Zjednoczenia Polskiego w W. Brytanii, oraz z ramienia Zarządu Gł. P.M.S. wygłosił przybyły tam z Londynu wiceprezes Zjednoczenia Polskiego p. H. Archutowski.

W dniu 20 września w ramach konferencji międzyosiedlowej obejmującej obozy Petworth, Five Oaks, a zorganizowanej staraniem Zarządu Zjednoczenia Polskiego odbyło się zebranie informacyjne w sprawach organizacji Polskiej Macierzy Szkolnej w tym rejonie. W zebraniu wziął udział z ramienia Zarządu Zjednoczenia Polskiego, wiceprezes p. Z. Renkawicz oraz z ramienia Zarządu Gł. P.M.S. wiceprezes p. Wł. Kański.

WHITE EAGLE TRADING COMPANY
165, Edgware Road, London, W. 2.
NAJSZYBSZA DOSTAWA LEKARSTW i PACZEK ŻYWNOŚCIOWYCH DO POLSKI

Streptomycyna, 10 gr. ...	£1.13.6
Penicillina Oleista, 3 milj. jedn.	£0.11.6
Rimifon Roche, 100 Tabl. ...	£0. 8.6
500 Tabl ...	£1. 6.0
Cortisone, 20 Tabl.	£3. 7.6
Vitamina B-1, 25 amp. @ 25 mgm.	£0.16.0
Vitamina B-12, 24 amp. @ 50 mgm.	£1. 2.6

PEŁNY WYKAZ NASZYCH PACZEK ŻYWNOŚCIOWYCH I CENNIK LEKARSTW WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.
RZETELNA OBSŁUGA I NISKIE CENY — TO NASZA DEWIZA.

NA MARTWYM PUNKCIE

WYDARZENIA I UWAGI

IMPET, nadany polityce międzynarodowej przez dojście do władzy Eisenhowera w Stanach Zjednoczonych, a później przez śmierć Stalina, już się wyczerpał. Zachód miał w tym okresie pewne sukcesy: Zachodnie Niemcy zostały pod względem politycznym ostatecznie włączone do zachodniego obozu, ześlizgiwanie się Persji w objęcia anarchii i komunizmu zostało zatrzymane, pakt hiszpańsko-amerykański został zawarty. Z drugiej jednak strony Rosja opanowała niebezpieczną sytuację w Niemczech Wschodnich, sprawa wciągnięcia Niemiec zachodnich do europejskiej obrony pozostaje w zawieszeniu, sytuacja na frontach w Korei i Indochinach pozostała bez zmiany. Gdy więc w takiej sytuacji Malenkow ogłosił, że Rosja posiada bombę wodorową, świat uznał, że między dwoma zwalczającymi się obozami znów zapanowała równowaga sił i że żadna ze stron nie jest zdolna zepchnąć drugiej z zajmowanych pozycji.

Ścisłej, zwłaszcza w sensie wojskowym, oceny, czy równowaga sił istnieje, czy nie istnieje, nigdy nie można dokonać. Dla polityki jednak wystarcza, jeżeli zapanuje poczucie równowagi sił. Amerykański publicysta p. W. Millis sądzi, że mowa Dullesa z 17 września była już przestarzała, bo nie liczyła się z faktem osiągnięcia równowagi sił. Wedle p. Millisa istotny sens mowy p. Dullesa polegał na zaproponowaniu Rosji, by wyniosła się ona z Północnej Korei, Niemiec i Austrii, a w zamian zaofiarował powstrzymanie się od czynienia Sowietom trudności w krajach satelickich. Rosja w odpowiedzi na to zaproponowała swoje rozwiązanie sporu, a więc by Zachód uznał swą winę za wojnę w Korei, rozwiązał sojusz atlantycki i rozbroił się. Amerykański publicysta uważa za nonsens poszukiwanie jakiegoś środkowego punktu między tymi dwoma wyłączającymi się nawzajem stanowiskami, co właśnie robią „p. Attlee, premier Nehru i inni z licznej czeredy neutralistów". Powiedzmy od siebie, że skoro środkowego punktu znaleźć nie można, to z tego wynika, że okres równowagi sił trzeba przetrwać i dążyć do zdobycia przewagi.

Zachodnia Europa rozumuje oczywiście inaczej. Publicyści jej twierdzą, że osiągnięcie równowagi sił stwarza podstawy dla umownego porozumienia się i zawarcia układu, który nie byłby niczym innym, jak jedynie zatwierdzeniem istniejącego stanu rzeczy. To rozumowanie musi milcząco zakładać, że równowaga sił jest rzeczywista, a nie pozorna, oraz że jest ona trwała i nie wywróci się lada dzień na skutek jakiegoś nowego wydarzenia. Stare, pozbawione rozmachu, społeczeństwa europejskie przyjmują z łatwością takie statyczne założenie, ale dynamiczne społeczeństwo amerykańskie oraz rewolucyjnie myślący władcy Rosji nie wierzą w możliwość ustabilizowania się sytuacji.

MĘŻOWIE stanu są ostatnio milkliwi, musimy zatem oceniać kierunek światowej polityki głównie na podstawie głosów prasy. Prasa zachodnia gorliwie zajmuje się rzuconą przez Churchilla myślą o zawarcia „wschodniego Locarno", czyli układu, gwarantującego Rosji bezpieczeństwo. Oczywiście chodzi o bezpieczeństwo przed Niemcami w Europie. *„Times"* przypomina, że istnieją sowiecko-brytyjski i sowiecko-francuski traktaty przyjaźni, które zobowiązują Francję i W. Brytanię do przyjścia Rosji z pomocą w razie ataku niemieckiego. To przypomnienie ma widocznie na celu uspokojenie Kremla, który się obawia, że stworzenie Europejskiej Armii z udziałem niemieckich jednostek może być wykorzystane do ataku na Rosję.

Wedle *„Timesa"* podstawą pomysłu Churchilla jest wiecznie żywe brytyjskie dążenie, by żadne państwo nie opanowało całej Europy. Z tego by wynikało, że istotą pomysłu Churchilla jest stworzenie w Europie równowagi sił między Rosją z jednej strony a Europejską Wspólnotą Obronną z udziałem Niemiec i poparciem Stanów Zjedn. — z drugiej strony. Obie strony są pełne strachu — pisze *„Times"* — a wobec tego plan bezpieczeństwa powinien być opracowany i przedstawiony we właściwej chwili.

Jak widzimy, *„Times"* myśli jedynie o lokalnej równowadze i lokalnym bezpieczeństwie w Europie. Jest to sposób myślenia obcy Rosji, która jest równocześnie państwem europejskim i azjatyckim. Poza tym, jak podkreślaliśmy nieraz, Kremlowi bardziej chodzi o dzisiejszy konflikt z Ameryką, niż o jutrzejszy z Niemcami. Kwestia uzbrojenia Niemiec jest obecnie dla Kremla przede wszystkim kwestią wzmocnienia sił amerykańskich. To samo dotyczy Japonii, którą Stany Zjedn. nakłaniają do zwiększenia zbrojeń. Premier Joszida wyjeżdża w najbliższym czasie na rozmowy w tej sprawie do Waszyngtonu. Czy z punktu widzenia Kremla osiągnięte będzie bezpieczeństwo, jeżeli się zawrze w Europie taki pakt, który zezwala choćby i na ograniczone zbrojenie Niemiec, gdy równocześnie Japonia będzie się zbroić bez żadnego paktu?

Opinia, że Rosja w obecnych warunkach nie chce z Zachodem żadnych rokowań na żadnym szczeblu, jest niemal powszechna. Stąd wynika dążność, by przynajmniej ze względów taktycznych nalegać jak najusilniej na zwołanie konferencji wielkiej czwórki, choćby na szczeblu szefów rządów, jak projektował Churchill. *„Economist"* pisze, że ta majowa propozycja Churchilla zrobiła niesłychanie dużo złego, bo rozpowszechniła w zachodnich społeczeństwach złudzenia, iż w ten niemal magiczny sposób wszystkie tarcia między Zachodem a Rosją zostaną usunięte. Szkoda, powiada *„Economist"*, już została zrobiona, a wobec tego należy dziś tę propozycję podtrzymywać, by udowodnić bezkrytycznym masom, że nic dobrego z tego nie wyjdzie.

To rozumowanie widocznie trafnie do przekonania miarodajnych czynników amerykańskich, bo dowiadujemy się, że Eisenhower po naradzie ze Stevensonem studiuje projekt zaofiarowania Rosji paktu o nieagresji.

W ZREFEROWANYCH powyżej poglądach i pomysłach jest bardzo dużo gry taktycznej oraz dezorientacji, która łatwo powstaje w chwilach przejściowych, gdy nie bardzo jeszcze wiadomo co dalej robić. Lecz ta dezorientacja jest wykorzystywana przez różnych defetystów.

DOWODEM wpływu defetyzmu i moralnego tchórzostwa jest głuche milczenie oficjalnych czynników europejskich w sprawie wzmożonych prześladowań Kościoła Katolickiego w Polsce. W Ameryce odezwał się w tej sprawie prez. Eisenhower oraz rząd kanadyjski, ale zachodnia Europa, ta, która tak lubi przemawiać w imieniu całej Europy, woli teraz milczeć. W W. Brytanii odbył się kongres Labour Party. Zajmował się on jedynie wąsko pojętymi klasowymi interesami oraz przygotowaniami do przyszłych wyborów. W sobotę odbędzie się kongres Partii Konserwatywnej, na którym będzie przemawiał Churchill. Zobaczymy co powie. Katolickie sfery polityczne we Włoszech i we Francji pozostały nieme. Londyński *„Times"* ubolewa, że przedstawiciel bierutowego reżymu nie został wybrany do Rady Bezpieczeństwa ONZ., — a byłaby to przecież tak stosowna chwila powierzenia temu przedstawicielowi troski nad pokojem, bezpieczeństwem i wolnością świata. Dla kogo ma być ten pokój i dla kogo ma być to bezpieczeństwo?

Zupełnie na marginesie tych wszystkich taktycznych podrygów i rozbrajająco szczerych w swej nieuczciwości pomysłów odezwały się głosy kilku specjalistów od broni atomowej. Głosy te podkreślają, że bezpieczeństwa przed atomowym atakiem lotniczym jak nie było, tak nie ma. Z okazji spuszczenia na wodę pierwszego okrętu o napędzie atomowym w Ameryce, specjaliści powiedzieli, że okręty tego typu stworzą niebywałe dotąd zagrożenie dla państw, których miasta i przemysł leżą w znacznej części na brzegach morza. Te państwa, to są właśnie państwa zachodnie, a nie Rosja. Zapewnienie dziś Rosji bezpieczeństwa jest równoznaczne z dawaniem jej możności tworzenia większego zagrożenia dla Zachodu.

Komunizm zabrania nauczać ludzi przykazania miłości bliźniego i traktuje stosowanie tego przykazania przez jednostki za przestępstwo. Zachodni mężowie stanu są skłonni uwierzyć, że można zapewnić światu pokój i bezpieczeństwo przy usunięciu z życia zasady miłości bliźniego. To jest bardzo głupi błąd, który musi doprowadzić do katastrofy. *S. K.*

Rozwianie bałamutnych twierdzeń

Organ pp. Kota i Mikołajczyka we Francji *„Narodowiec"* prowadzi obecnie gwałtowną kampanię przeciw Radzie Politycznej uważając zresztą, że jest ona „kompletnie wykończona i skompromitowana". Główną dziedziną zainteresowań *„Narodowca"* są finanse Rady Politycznej, źródła jej dochodu i sposoby ich użycia. W artykule wszakże z 4 października br. *„Narodowiec"* rozprawia się szczególnie z PPS z Rady Politycznej a zwłaszcza z twierdzeniem socjalistów spod znaku p. Ciołkosza, że Mikołajczyk przez podpisanie deklaracji t.zw. Porozumienia Stronnictw Demokratycznych z 15.11.1948 potępił Jałtę i własne czyny.

„Narodowiec" z oburzeniem odrzuca taką sugestię. Stwierdza, że w różnych wystąpieniach Mikołajczyka nie należy dopatrywać się żadnych objawów „samopotępienia". Jest to konstatacja cenna i zgodna z tym, co zawsze twierdziliśmy: Mikołajczyk czuje się nadal związany z całą swą jałtańską przeszłością. Wszelkie inne komentarze, wysuwane przez koła Rady Politycznej dla uzasadnienia możliwości objęcia akcją zjednoczenia również i Mikołajczyka, są bałamutne i szkodliwe, gdyż niezgodne z rzeczywistością. Kto chce wiązać się z Mikołajczykiem, musi go brać z całym bagażem jego działalności zarówno w Moskwie w r. 1945, gdzie wprowadzał w życie Jałtę, jak i później w Warszawie, gdzie był zastępcą Bieruta.

Ten sam artykuł *„Narodowca"* utrzymuje, że Mikołajczyk czuje się związany Konstytucją polską z r. 1921, która wygasła. Konstytucji bowiem obowiązującej, z r. 1935, Mikołajczyk nie uznaje. A zatem Mikołajczyk, który na nieszczęście Polski przyjął stanowisko premiera w r. 1943 na zasadzie konstytucji z r. 1935 postąpił, w swoim mniemaniu, nieprawnie i również nieprawnie pobierał związane z tym pobory. Wszystko to nie przeszkadza pewnym kołom Rady Politycznej, zalecać obozowi niepodległościowemu człowieka, który, podobnie jak komuniści, nie uznaje obowiązującego polskiego porządku prawnego.

KRONIKA TYGODNIA

30 września

Po wizycie w Paryżu kanclerza Austrii Raaba i austriackiego ministra spraw zagranicznych, wydano komunikat zapowiadający ściślejszą współpracę Francji i Austrii.

W Danii powstał mniejszościowy rząd socjalistyczny.

Pierwszy od czasu zerwania stosunków dyplomatycznych ambasador Tity w Moskwie złożył listy uwierzytelniające.

Premier Churchill i min. spr. zagran. Eden powrócili do Londynu po długim okresie chorób i rekonwalescencji.

Gubernator Kalifornii Warren mianowany został przez prez. Eisenhowera najwyższym sędzią St. Zjednoczonych.

1 października

Na konferencji brytyjskiej Labour Party w Margate, b. prem. Attlee wygłosił przemówienie o polityce zagranicznej krytyczne w stosunku do Ameryki. Oświadczył, że jego stronnictwo sprzeciwia się wszelkim planom uwolnienia siłą Europy Wschodniej.

W 17. rocznicę objęcia **władzy przez** gen. Franco odbyły się w Hiszpanii manifestacje na jego cześć.

Święta Kongregacja Konsystorialna ogłosiła dekret rzucający ekskomunikę na wszystkie osoby, które targnęły się na osobę Prymasa Wyszyńskiego.

Żołnierze hinduscy zabili jeńca antykomunistę z Płn. Korei, a 5 ranili w czasie zaburzeń w obozie jeńców znajdujących się pod kontrolą tzw. komisji neutralnej.

Kongres Lauobur Party wypowiedział się za zwołaniem konferencji czterech mocarstw na najwyższym szczeblu.

W Bonn rozpoczęły się pertraktacje w sprawie zawarcia traktatu przyjaźni oraz współpracy gospodarczej i morskiej między Stanami Zjednoczonymi i rządem niemieckim w Bonn.

B. demokratyczny kandydat na prezydenta Stanów Zjedn. Stevenson, odbył konferencję z prez. Eisenhowerem.

B. premier egipski Abdel Hadi został skazany przez trybunał rewolucyjny na śmierć.

W Nowym Jorku wybuchł strajk robotników portowych.

Do portu w Szwecji przybył kuter z Polski, którego szypeł poprosił o azyl.

2 października

Komunistyczny rząd w Warszawie oddał część audycji swoich rozgłośni na bezpośrednie usługi Moskwy.

U ujścia rzeki Skaldy, w kręgu Neapolu a także w tureckiej części Tracji odbywają się manewry.

Amerykański podsekretarz stanu Bedell Smith oświadczył, że Rosja Sowiecka, wbrew swym pokojowym zapewnieniom, poświęca w tym roku dwa razy więcej pieniędzy niż w zeszłym roku, na rozwój broni atomowej.

Znowu żołnierze hinduscy zabili na Korei 2 chińskich anty-komunistycznych jeńców.

Rząd Południowej Korei wystąpił w ostrych słowach przeciw żołnierzom hinduskim z powodu zabicia jeńców koreańskich.

Komuniści ogłosili nieoczekiwanie 24-godzinny strajk w południowo-wschodnich okręgach kolejowych Francji.

3 października

Brytyjski okręt wojenny „Superb" udał się w stronę brytyjskiej kolonii Guiana, w Ameryce Płdn., gdzie wybuchły zaburzenia wskutek opanowania rządów lokalnych przez komunistów.

4 października

Ks. biskup Antoni Baraniak, sufragan gnieźnieński, został aresztowany.

Kapitan marynarki amerykańskiej Verdin na samolocie odrzutowym Skyray F 4 D, osiągnął szybkość 753,4 mil/godz. zdobywając rekord.

11. b. generałów niemieckich powróciło z niewoli sowieckiej.

W letniej siedzibie królowej Anglii, w Balmoral, odbyła się nagle Tajna Rada, poświęcona podobno sytuacji w Guianie.

Dyrektor mobilizacji amerykańskiej Fleming oświadczył, że Rosja Sowiecka może każdej chwili zrzucić bombę wodorową na każdy wybrany przez nią cel w Stanach Zjednoczonych.

B. premierowi Egiptu Abdelowi Hadiemu, zmieniono karę śmierci na dożywotnie więzienie.

Czterech Polaków uciekło na szwedzką wyspę Gottland i poprosiło o azyl.

5 października

Delegacja reżymowa w ONZ, mimo poparcia Rosji Sowieckiej, nie uzyskała miejsca w Radzie Bezpieczeństwa w ONZ. Zamiast niej wybrano Turcję.

Wojska brytyjskie dokonały szczegółowej obławy w dwóch okręgach stolicy Kenii w Nairobi ze względu na wzmożoną działalność Mau Mau.

Trzy mocarstwa zachodnie opracowały plan rozwiązania zagadnienia Triestu przez przyłączenie strefy A do Włoch i strefy B do Jugosławii.

6 października

Rząd brytyjski wydał komunikat **swierdzający**, że w brytyjskiej kolonii Gujana grożą zamachy komunistyczne i że w związku z tym brytyjskie siły morskie i lądowe zostały tam skierowane dla strzeżenia pokoju i porządku.

Senator Knowland, przywódca Partii Republikańskiej w senacie amerykańskim, oświadczył, że dopóki Rosja Sowiecka nie zgodzi się na przeprowadzenie swobodnych wyborów we wschodnich Niemczech, w Polsce, Czechosłowacji, na Węgrzech, w Rumunii, w Bułgarii, na Łotwie, Litwie i Estonii, Stany Zjednoczone nie będą mogły zawrzeć z nią traktatu gwarantującego jej bezpieczeństwo.

Parlament francuski zebrał się na nadzwyczajną sesję na skutek wniosku trzeciej części posłów.

Prez. Eisenhower zaznaczył w przemówieniu, że Stany Zjednoczone oraz ich sojusznicy muszą dalej budować, utrzymywać i opłacać siły zbrojne, wystarczające do odparcia ataku.

W tym kłamstwie jest metoda

(Dokończenie ze str. 1)

rym" w przeciwieństwie do Stalina, bolszewiku — Malenkowie — wszystko to, jak widzimy, ułatwia realizację złowieszczych planów Rosji sowieckiej.

Musimy stwierdzić z całą stanowczością, że nowe akty terroru w Polsce, związane z planami Moskwy, zwróconymi przeciw całemu Zachodowi, nastąpiły wówczas, gdy na tym Zachodzie różni demagodzy międzynarodowi zaczęli bałamucić siebie i opinie swych Krajów lekkomyślnymi bajkami o „liberalizacji" stosunków za żelazną kurtyną. W Moskwie uznano to za zapewnienie bezkarności planom bolszewickim. Ks. Prymas Wyszyński jest jedną z ofiar tej nieodpowiedzialnej akcji.

Żyjemy w czasach, gdy odpowiedź na błędy polityczne przychodzi szybko i uderza dotkliwie, jeszcze w ich sprawców. *R.P.*

P.S. Dużo światła na walkę reżymu z Kościołem katolickim w Polsce rzuca list episkopatu polskiego z 8 maja br., którego tekst dopiero obecnie przedostał się do krajów zachodnich.

W liście tym Episkopat przeciwstawił się z całą stanowczością dekretowi reżymu z 9 lutego br., który obsadzanie stanowisk kościelnych w Polsce oddał w ręce rządu komunistycznego. Episkopat stwierdzał, że dekret ten naruszył prawo Boże i kościelne i nie może być dlatego uznany przez biskupów za prawomocny i wiążący go List Episkopatu zwracał się również przeciw działalności tzw. „księży patriotów" i reżymowych-„katolików", a ponadto stwierdzał, że antyreligijna polityka rządu przynosi katastrofalne skutki na Ziemiach Odzyskanych i wstrzymuje repolonizację tych obszarów. Z ziem tych usunięto wielu księży, którzy przybyli tam z ziem wschodnich, co wytworzyło najgorsze nastroje wśród ludności.

APTEKA MGR.
T. CHROMIŃSKIEGO
na EARLS COURT
255, Old Brompton Road
London, S. W. 5. Tel. FRE 9131
Otwarta do 8 w. Recepty z Polski wykonuje odwrotnie.
Rimifon, 1000 tabl. £2.12.0.. Rimifon 500 tabl. £1.6.6. Streptomycin, 10 g £1.14..0. Pen. Ol. 3 mil. 12/-. Pen. kryst. 10 x 200..000 jedn. 13/-. Pen. kryst. 10 x 500.000 j. £1.0.6. Vitamina B-12, 24 amp. a 50 mg. £1.3.0. 60 proszków z kogutkiem 16/-.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/8 sh. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — we Francji 40 fr. fr. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Brazylii 5 Cr. — w Australii A 1sh. 9d. — w Argentynie 2.50 peso — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w/g taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: miesięcznie 5/6, kwartalnie 15/-, rocznie £2.17.0; „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London S. W. 11. Zmiana adresu 1s. — W BELGII miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Janina Korab-Brzozowska-Csaky, 62, rue Vanderkindere, Bruxelles (Uccle); wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI, franków fr.: miesięcznie 160, kwartalnie 450, rocznie 1750; „Libella" Librairie, 12, rue St. Louis en l'Ile, Paris IV, nr konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLANDII, mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b) München 54, Seehamer Str. 4, Baracke 16 B/2. — W NORWEGII: koron, mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35 esc., rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII, fr. szw.: mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 53, rue de Lausanne, Genève. — W SZWECJI koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH, lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combattenti Polacchi, Nazario Sauro 9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE kwart. 32.50 peso, półrocznie 65 peso; T. Dąbrowski, „Libreria Polaca", Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwart. Cr. 60, półrocz. Cr. 120; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., Sydney; A. Syriatowicz, Lot „E" Madeline str., Fairfield, N. S. W.; „Społem", 85, Wattle Av. Royal Park, Adelaide, S. Australia; prenumerata kwartalna £1.0.0A., roczna £3.10.0A. — W KANADZIE: Tadeusz Sypniewski, 2670, Barclay Ave., apt. 2, Montreal; Stanisław Lemański, 570, Aberdeen Avenue, Winnipeg, Man. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwart. 15/-, rocznie 57/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenum. kwart. $2.10, półroczna $4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno", 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf", W. Bieńkowski, 615, Henry Street, Utica N. Y., U. S. A.; Józef Białasiewicz, Public Relations, 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill.; Józef Kalenkiewicz, 2300 Caniff Street, Detroit 12, Michigan.

CENA OGŁOSZEŃ, za jeden cal przez łam £1.
Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S. W. 11 lub Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq., W. C. 2.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orła Białego": 31a Dean Road, London, N. W. 2. Telefon: WILlesden 6920.
Adres Administracji: „Gryf"-Publications Ltd., 171, Battersea Church Rd., London, S. W. 11., telefon: BATtersea 1445.

Published by „GRYF-Publications Ltd." (Tel. BATtersea 1445), Printed by „Gryf Printers (H. C.) Ltd.", 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11. Registered at the G. P. O. as a newspaper.